

Powstaje pomnik Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku

GDĄSK (PAP). Zbliża się 40. rocznica agresji hitlerowskiej na Polskę i wybuchu II wojny światowej. Jako jeden z pierwszych stanął do walki z najeźdźcą hitlerowskim polski łącznościowiec, a wśród nich bohaterka salona polskiego Urzędu Poczto-Telegraficznego nr 1 w ówczesnym Wolnym Mieście Gdańsku. Przez cały okres okupacji łącznościowiec walczył na naj-

trudniejszych frontach — organizując wywiad, kolportując prasę podziemną, ratując tysiące istnień ludzkich, walcząc z bronią w ręku w oddziałach partyzanckich a następnie w szeregach I i II Armii Wojska Polskiego, w Powstaniu Warszawskim i w szturmie na poznańską cytadelę...

Pamięć o ich bohaterstwie, patriotycznej postawie pielęgnowana jest ze szczególnym pietyzmem przez członków Związku Zawodowego Pracowników Łączności — jednego z najstarszych oddziałów polskiego ruchu zwią-

zkowego, obchodzącego właśnie w br. 60. rocznicę swojego powstania. 60. rocznicę powstania swego związku mijającą w roku 35-lecia Polski Ludowej powitali łącznościowcy licznymi inicjaty-

wami produkcyjnymi i społecznymi, a także przedsięwzięciami ideowo-wychowawczymi z u-

czczeniem pamięci bohaterów (DOKONCZENIE NA STR. 2)

W Stocznicy Gdyni im. Komuny Paryskiej swodowane niedawno nowoczesny statek typu re-re przeznaczony dla armatora norweskiego. Fot. CAF — Uklejewski

Patriotyczna manifestacja społeczeństwa

STUDZIANKI PANCERNE. 35 lat temu — 16 sierpnia 1944 r. żołnierze 1. Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte pod dowództwem gen. bryg. Jana Mierzyńskiego — nie z jednostkami 4. korpusu radzieckiej piechoty, dowodzonej przez gen. lejtn. Wasyla Głazunowa, stoczyli zwycięską bitwę z wojskami hitlerowskimi w miejscowości Studzianki na tzw. przyczółku Warecko-Magnuszewskim.

Dla upamiętnienia rocznicy tej bitwy, w niedzielę 12 bm. odbyło się w Studziankach Pancernej patriotyczne zgromadzenie społeczeństwa. Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz województwa radomskiego i dowództwa Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Przed pomnikiem-esoilem — odbył się apel poległych; delegacje b. uczestników walk, młodzieży i społeczeństwa — złożyły kwiaty. Następnie, podczas spotkania żołnierskich pokoleń, przypomniano wydarzenia sprzed 35 lat. Bitwa żołnierzy polskich pod Studziankami — mówiono — miała wielkie znaczenie dla operacji wiślańsko-odrzańskiej, podjętej przez armię radziecką w styczniu 1945 r.

Żołnierze brygady ruszając na swój dalszy szlak bojowy dotarli do Gdańska, miejsca, gdzie przed 40 laty, we wrześniu 1939 r. padły pierwsze strzały podczas wojny obronnej Polski; strzały, które oznaczały początek II wojny światowej.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ



GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

13. VIII. 1979 R. ◆ NR 180 (9699) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A,

magazyn

M

PONIEDZIAŁEK

Jaki będzie los „biharezyków”?

Indie zamykają granicę z Bangladeszem

DELHI (PAP). Indie zamknęły w sobotę wieczorem granicę z Bangladeszem i postawiły w stan pogotowia oddziały wojska, aby zapobiec przeniknięciu na swe terytorium tysięcy uchodźców, próbujących przedrzeć się z Bangladeszu przez Indie do Pakistanu.

Uchodźcy, ci, nazywani „biharezykami” i uważający się za osoby narodowości pakistańskiej, mimo 7 lat starań nie otrzymali zgody Islamabadu na legalne przeniesienie się z Bangladeszu do Pakistanu. Ich przywódcy zapowiedzieli, że 14 bm., w dniu pakistańskiego święta niepodległości „biharezy-

cy” rozpoczną marsz „do swej ojczyzny” szlakiem przez Indie długości prawie 2 km. Jak podaje delhijski „Patriot” z 12 bm., w pobliżu granicy indyjskiej zgromadziło się już 81 tysięcy „biharezyków”. W sobotę policja bangladeska zatrzymała i odwoziła pod konwojem w głąb kraju około 3 tys. uchodźców. „Biharezyków” w Bangladeszu ocenia się na 300 tysięcy. Są to muzułmanie niebengalscy, pochodzący na ogół z Indii północnych, którzy osiedlili się w Bangladeszu po podziale Indii w r. 1947, kiedy był on częścią Pakistanu.

Demonstracje w Iranie

DELHI (PAP). W niedzielę rząd irański ogłosił ustawę o prasie, która zabrania publikowania informacji obrażających lub atakujących przywódcę irańskiej rewolucji islamskiej i innych czołowych dostojników muzułmańskich. Ustawa przewiduje kary do dwóch lat więzienia dla osób obrażających uczucia religijne wyznawców uznanych oficjalnie w Iranie religii — m. in. islamu, chrześcijaństwa i judaizmu. Za ujawnianie tajemnic wojskowych przewiduje się kary do trzech lat więzienia.

Ustawa wywołała protesty w niektórych środowiskach. W niedzielę demonstracje protestacyjną zorganizowała w Teheranie partia Narodowy Front Demokratyczny. W pobliżu bram uniwersytetu została ona zaatakowana przez kontrademonstrację złożoną z aktywistów islamistycznych.



W regionie nowocadeckim szczytującym się bogatą przeszłością historyczną i kulturalną wciąż żywy jest folklor górali podhalańskich. Fot. CAF — Momot

Spadek światowych zbiorów zbóż

WASZINGTON (PAP). Eksperci Ministerstwa Rolnictwa Stanów Zjednoczonych poinformowali waszyngtońskich dziennikarzy o przygotowanych w tym resortcie ocenach wyników tegorocznych zbiorów światowego rolnictwa.

Przewiduje się, że ogólne zbiory zbóż na świecie wyniosą w tym roku 1,513 mld ton. Będą to zbiory stosunkowo wysokie, jednakże o 4 proc. niższe od wyników roku ubiegłego.

Generalnie lepsze zbiory zbóż przewiduje się w Stanach Zjednoczonych i w Chinach. Długotrwałe susze natomiast pogorszyły zbiory w Europie Wschodniej, Kanadzie i Argentynie.

Niezbyt korzystnie przedstawiają się zbiory ryżu. Szczególnie nie będą w Chinach i Indiach.

Światowe zbiory bawełny wyniosą 83,6 mln bel, wobec 59,8 mln w roku ubiegłym.

W Stanach Zjednoczonych zbiory będą dobre. Mimo to jednak ceny produktów rolnych i towarów żywnościowych będą nadal rosły, przyspieszając tym samym tempo inflacji. Wzrosną również ceny pszenicy i innych zbóż na rynkach międzynarodowych. Cena pszenicy podniesie się o najmniej 10 centów na tonie, a cena kukurydzy — o 75 centów.

Przygotowania do sianokosów i wykopków

Kapryśna pogoda utrudnia pracę zniwiarzom

Mimo częstych, a w ostatnich dniach obfitych opadów deszczu, zwłaszcza w centralnych, wschodnich i południowych rejonach kraju, gospodarstwa chłopskie i państwowe skosły dotychczas prawie 60 proc. zbóż. Jednocześnie tempo podorywek i siewu poplonów jest w tym roku dwukrotnie szybsze niż w minionym. Podorano połowę ściernisk, a poplonami ścierniskowymi zdołano dotąd obsiać 880 tys. ha, podczas gdy w tym samym czasie ub. roku tylko 440 tys. ha.

(Inf. wł.) Jeszcze przed tygodniem w Tarnowskim panowała opinia, że wszystkie zboża zostaną sprzątnięte z pola w ciągu najbliższych dni. Niestety, przeszkodziła w tym kapryśna aura i prace przy sprzęcie zboża i jego zwózce nieco się przedłużają.

W ostatnich dniach wydatnie pomaga w tych pracach młodzież. W wielu gminach — w Zabnie, Zakliczynie, Pleśnie, Borzęcinie, młodzież ZSMP, junacy z OHP i harcerze pracują na polach indywidualnych rolników, często osób starszych — przy koszeniu i wiązaniu pszenicy, zwózce jęczmienia, sianokosach. W SKR w Radomyślu Wielkim młodzież zorganizowała brygadę remontową naprawiając snopowiazałki.

Na konserwację, bieżące re-



I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Gębala w trakcie żniwnego rekonesansu rozmawia z kombajnistą Bolesławem Kwaśniakiem na polach Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bielcu. Fot. JERZY SADECKI

monty i naprawy wykonywane w POM-ach i SKR-ach kilka chłodniejszych i deszczowych dni, kiedy tempo prac przy zbiorze zboża nieco zelżało. Natomiast na polach z których sprzątnięto już zboża odbywają się podorywki. Rolnicy przystąpił też do zbioru 2 pokosu siana. W Tarnowskim są dość zasadnicze kłopoty z kosiarkami, do których brakuje części zamiennych. Jednocześnie w

wach tych maszyn. (sad)

Trzy dni zamieszek w Ulsterze

LONDYN (PAP). Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz pisze:

W ciągu ostatnich trzech dni trwały nieustannie zamieszki i demonstracje w Irlandii Północnej. W Belfastie zachodnim, dzielnicę zamieszkałą przez ludność katolicką, brytyjskie patroly wojskowe i policja były ostrzeliwane i obrzucone kamieniami, cegłami i butelkami. W Belfastie i kilku innych miastach Irlandii Północnej ruch kolowy był blokowany przez pancerne barykady zbudowane z samochodów i autobusów, uprzedzonych przez demonstrantów i podpalaczy. Demonstracje, zamachy i podpalenia wybuchły w 10. rocznicę wprowadzenia do Irlandii Północnej wojsk brytyjskich.

W sobotę odbył się w Londynie doroczny „marz terminowy” — demonstracja protestantów dla upamiętnienia zwycięstwa nad siłami katolickimi. Demonstracja, z udziałem 10 tys. protestantów, przebiegała spokojnie, ale po jej zakończeniu doszło do starć. Młodzież zaatakowała patroly wojskowe w katolickich dzielnicach Bogside. Dwóch żołnierzy odniosło rany.

W Irlandii Północnej aresztowano pierwszego członka nowej organizacji terrorystycznej — Irlandzkiej Armii Wyzwolenia Narodowego (INLA). Został on oskarżony o zabójstwo oficera rezerwy policji i inne morderstwa.

Projekty modernizacji Bundeswehry

BONN (PAP). Do połowy przyszłej dekady — Bundeswehra projektuje wydatkować ok. 50 mld marek zachodniemieckich na modernizację uzbrojenia i nowe rodzaje broni. Informuje o tym sekretarz stanu w bńńskim Ministerstwie

SPORT • SPORT

- Zagłębie nowym liderem
- Porazka Wisły we Wrocławiu
- Cracovia — Hutnik 3:0
- Dobry start Pełniaka w MŚ
- Rekordy Polski Krawczuk i Sokołowski
- Kajakarze Startu Nowy Sącz bezkonkurencyjni
- Lizak wygrywa Maraton Morski
- H. Schmidt 400 m — 44,95 sek

VI Harcerski Festiwal KIELCE-79 zakończony

„Złota Jodła” i miano najmilszego zespołu dla „Małych Słowianek”



(Inf. wł.) Pięknym, barwnym koncertem galowym w urokliwym amfiteatrze na Kadzielnicy zakończył się w sobotę VI Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Małe artystki, w różnym wieku,

od zachów po młodzież ze szkół ponadpodstawowych, w liczbie około tysiąca, zaprezentowali melodyjne harcerskie piosenki i taniec oraz folklor różnych re-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Na odnowę zabytków Krakowa

Wpłaty z całej Polski

Kolejne wpłaty zasilają konto odnowy zabytków Krakowa. W ostatnim czasie 10 tys. zł wpłaciła Związkowa Spółdzielnia Budowy Maszyn „Czestochowa” z Kłobucka, Spółdzielnia Pracy Rekodziei Ludowego i Artystycznego „Kurpianka” z Kadzielnicy 1000 zł, Spółdzielnia Inwalidów „Wolność” z Draniczyna — 500 zł, Spółdzielnia Pracy „Kopalnia Mineralna” — 3.000 zł, Rybnickie Zakłady Wytwarzania Metalowych Huta „Silesia” — 15.000 zł, ZOZ Śródmieście — 12.680 zł, Spółdzielnia Kółek Rolniczych Rozogi — 500 zł, Spółdzielnia Kółek Rolniczych — 242 zł, Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu — 23.615 zł, Józef Zimny z Krakowa — 500 zł, „Centrosat” Szczecinek — 800 zł, Akademia Teologii Katolickiej Warszawa — 1.570 zł, Stefania i Tadeusz Włodkowiec z Poznania — 200 zł, Wojciech Stążowski z Warszawy — 100 zł, Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół z Kęt — 400 zł, Józef Zemla z Barwałdu 1000 zł, Zbiory Szkoła Gminna im. 30-lecia PRP z Polskiej Cerkwi — 803 zł, zaś Stanisław Kaczówka z Tarnowa wpłacił 110 zł.

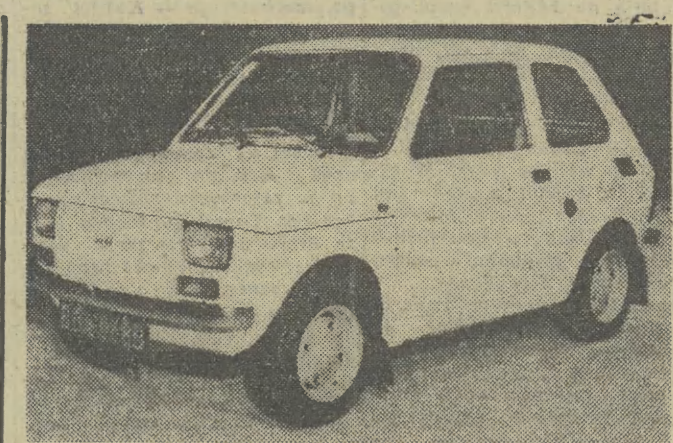
Przypominamy konto Zarządu Rewaloryzacji Zespołów Zabytkowych Krakowa: NEP VII O/M 35073-3221-189-85.

Czyżby koniec lata?

WARSZAWA (PAP). Złotówka niśowa nad Bałtykiem przyniosła pogorszenie się pogody. Przez cały kraj przechodzą fale opadów. Nastąpiło też znaczne ochłodzenie. Temperatury nie przekraczają 21 stopni. W okresie do 15 bm. spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie duże z opadami i burzami. Temperatury maksymalne będą w granicach 18—23 st., a minimalne 15—13 st. Czyżby więc koniec lata?

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie do 10 września br. średnie temperatury poniżej normy — natomiast opady większe od normalnych. Średnia temperatura miesięczna obliczona na podstawie danych z lat 1900—1977 wynosi dla okresu od 11 sierpnia do 10 września ok. 16—17,2 stopni. Natomiast średnie opady w tym okresie wynoszą 44—82 mm.

W ciągu najbliższych 4 tygodni spodziewane jest 15 dni z temperaturą maksymalną powyżej 20 st., oraz 12 dni z temperaturą minimalną poniżej 10 st., z opadem może być 17 dni oraz 3 dni z burzami. Wygląda więc na to, że koniec sierpnia będzie pod znakiem bardziej jesiennych niż letniej pogody.



Maluch w loterii „Wisła” wciąż czeka

WYKORZYSTAJ OSTATNIĄ SZANSĘ...

...bowiem loteria „Wisła” trwa jeszcze tylko do 23 sierpnia. Tymczasem na nabywców szczęśliwych losów wciąż jeszcze czekają cenne nagrody, a wśród nich:

- „fiat 126 p”
 - pralki automatyczne
 - turystyczne radiodiodniarki i telewizory
 - magnetofony
- Losy loterii „Wisła” — w cenie 10 zł — są do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu”.

Z dalekopisu

WOTUM ZAUFANIA

(tor) Po trzydniowej debacie, w sobotę po południu Izba Deputowanych Parlamentu włoskiego uchwaliła wotum zaufania powstającemu w ub. niedzieli rządowi Francesco Cossigii.

SPOTKANIE

11 bm. odbyło się przyjacielskie spotkanie Leonida Breżniewa z I sekretarzem KC MPLR, przewodniczącym prezydium Wielkiego Chłusu Ludowego MRL, Jundżingiem Cedenbalem, powracającym do kraju po pobyty w Bułgarii.

KONGRES

12 bm. rozpoczął się w Moskwie XI Światowy Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Politycznych. Uczestniczą w nim ponad 1500 uczonych z przeszło 50 krajów.

PROCES

13 bm. przed Rewolucyjnym Trybunałem Ludowym w Phnom Penh rozpoczął się proces przeciwko Pol Potowi i Iengowi Sary — oskarżonym o popełnienie zbrodni ludobójstwa.

Obydwa oskarżeni, którzy uciekli z granicy, zostali wezwani do stawienia się przed Trybunałem i zajęcia stanowiska wobec skierowanych przeciwko nim zarzutów. W przypadku niejawienia się oskarżonych na procesie będą oni sądzeni w absencje.

ANEKSJA

Począwszy od soboty w Dakhli — stolicy, administracyjnej i niedawno przez Majretanie, części Sahary Zachodniej — powiewa flaga marokańska. Jak informowali Marokanie, nie zaakceptowali decyzji marokańskich o aneksji terytorium na rzecz Frontu Polisario i zapowiedzieli zaakceptowanie tego terytorium.

Delfiny fotografować będą potwora z Loch Ness

LONDON (PAP). Grupa amerykańskich ekspertów z Instytutu Nauk Stosowanych w Bostonie postanowiła wykorzystać do sfotografowania „potwora z Loch Ness” — tresowanego delfina. Tym samym zrealizowano z dotychczasowych koncepcji zastosowania w tym celu miniatury kamer podwodnych, czy zdalnie sterowanej aparatury fotograficznej. Zakłada się, że przy pomocy delfinów istnienie tajemniczego potwora w szkockim jeziorze (którego głębokość dochodzi do 300 m) zostanie udowodnione w sposób niepodważalny.

Ekspert stara się obecnie wybrać z brytyjskich delfinów najbardziej utalentowanego zwierzęcia. Szacuje się, że prace przygotowawcze oraz wykształcenie delfina kosztować będzie około 25 tys. funtów szterlingów. W myśl planu, delfin zostanie wyposażony w bardzo ciekawą kamerę 35 mm i silne lampy błyskowe. W momencie, gdy w obiektywie znajdzie się „coś wielkiego i ciemnego” minikomputer spowoduje natychmiastowe powzięcie zdjęć. Zdaniem uczestników ekspedycji „trening fotograficzny” delfinów potrwa około 6 miesięcy.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ. W województwach wschodnich zakumulowane duże i ciągłe opady deszczu. Na pozostałym obszarze zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, lokalnie opady przelotne. Temperatura maksymalna dniami od 17 st. na wschodzie i 10 st. na zachodzie. Minimalna w nocy odpowiednio 13 i 10 st. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-zachodni i północny. W Tatrach temperatura od 4 st. dniami do 1 st. nocy. Wiatr silny, północny.

ORIENTACJA NA TERMO-METRZE O GODZ. 14-15: Katowice 18, Kiele 17, Tarnobrz 16, Karpowice 16, Racibórz 19, Częstochowa 18, Kraków 18, Bielsko 17, Zakopane 12, N. Sącz 14, Haliczka 16, Sułkowice 16, Gdansk 18, Szczecin 20, Koszalin 17, Ustka 17, Łeba 16, Gdańsk 18, Olsztyn 18, Suwałki 12, Lublin 12, Przemyśl 13, Lesko 12, Rzeszów 14, Poznań 19, Warszawa 17, Wrocław 16, Świdnica 4.

BIOMETRIA INFORMUJE. Sytuacja klimatyczna, tylko na południowym wschodzie objawy anabizyjnej sprężystości działania. Widzialność do rana na południowym wschodzie warunków drogowych niekorzystna, na pozostałym obszarze południowej drogi lokalnie mokre.

Płoną lasy we Francji, Hiszpanii i USA

PARYŻ, MADRYT, LISBONA, WASHINGTON (PAP). W ciągu ostatnich dni nie notowane od wielu lat na tak ogromną skalę pożary zniszczyły ponad 20 tys. hektarów lasów w południowej Francji i Hiszpanii.

Według informacji francuskiego ministerstwa obrony do pomocy straży ogniowej skierowano 1200 żołnierzy. Z samolotów gasi się płonące kilometrami drzewa. Setki urolopówców na Riwierze francuskiej musiał zwinąć namiętnie i przenieść je w miejsca, w których nie grozi im ogień. Prezydent Francji, Valéry Giscard d'Estaing, przeżył urolop i udał się do południowej Francji. Po przelecie śmigłowcem nad terenami pożarów, które objęły przede wszystkim departament Var, prezydent Giscard d'Estaing stwierdził, iż kraj, który, jak rozłożył się przed jego oczami, jest „narodową katastrofą”.

W Hiszpanii lasy płonęły przede wszystkim w prowincjach Tarragona i Kastylija. Do niedzieli straży ogniowej nie udało się zlokalizować wszystkich szalejących pożarów.

Portugalska straż ogniowa gasiła w nocy z soboty na niedzielę płonące lasy w rejonie Casais na zachód od Lizbony. W Portugalii panują upały sięgające 40 stopni Celsjusza.

W ciągu ostatnich dni w amerykańskich stanach Idaho, Montana, Nevada, Kalifornia i Oregon spaliło się ponad 38,5 tys. hektarów lasu. Na dalszych 32 tys. hektarów płoną drzewa.

Szybsze remonty silników elektrycznych — koniecznością

Krakowscy kolejarze czekają...

(Inf. wł.) Trzy dni temu w Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych dla zapewnienia właściwej pracy lokomotyw elektrycznych i przepięszo rezerwy brakowało aż 29 silników! Utrudniono to w ten sposób 8 lokomotyw, co w warunkach wzmożonych przewozów przełomu lata i jesieni jest szczególnie dotkliwie.

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Gliwicach i Lublinie Śląskim, które przeprowadzają remonty silników elektrycznych dla PDKP, mają oczywiście ograniczone możliwości kadrowe. Ale prawdą jest, że bez pomocy tych zakładów na terenie Dyrekcji Południowej będzie stało beczyno 5 do 10 lokomotyw dziennie.

W lokomotywni prokocimskiej uruchomiono już nową tokarnię podporową dla tocznia zestawów kołowych bez tzw. wyważania ich z lokomotyw. Raciborski „Rafan” dobrze wykonał zamówienie.

Niestety budowana obecnie w Jasle lokomotywnia dla jednostek spalających w kolejni, przesunięty termin wykonania nie będzie. Może w październiku br. udać się tam uruchomić punkt obrabiania lokomotyw, co w jakimś stopniu poprawi pracę jednostek trakcyjnych tej części PDKP. Kolejarka prosi więc o przyspieszenie prac w tej inwestycji.

Unikalny album zdjęciowy z lat II wojny światowej

KRAKÓW (PAP). Krakowskie Muzeum Fotografii uzyskało zawierający kilkadziesiąt zdjęć albuma Wehrmachtu o nielustym jeszcze nazwisku. Wiadomo tylko, że w ostatnich miesiącach wojny dowódca brygady piechoty zmotoryzowanej, Albin, jest dokumentem niezwykle ciekawym, prezentującym całość „szlak bojowy” brygady, w tym: walki, przegrane, zwycięstwa, a także życie codzienne żołnierzy. W albumie znajdują się zdjęcia wykonane z samolotu, z ziemi, z naziemnych, w trakcie przygotowań kampanii, w trakcie walk w Polsce. Po serii fotografii z ówczesnych przyczółków na kampanie wrześniowej, mordercy na bezbronnej ludności polskiej, walki pod Poznań, Dęblinem i Warszawą. Jednostka, właściciel albumu bierze następnie udział w agresji na Francję. Wielka seria zdjęć wykonana została na linii Maginota.

Brygada piechoty, w której przetrwał został pułk oficerów, uczestniczył następnie w agresji na Związek Radziecki. Właściciel i współautor albumu odbywa następnie „drogę powrotną” do Niemiec, gdzie w 1945 roku uwraca się dokumentacją fotograficzną „popeli” jego i jego jednostki.

Album stanowi ciekawostką jako ciekawostkę. Wiele pojedynczych fotografii jest dokumentem bardzo cennym dla badaczy historii II wojny światowej.

Powstaje pomnik

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) pokoleń polskich łącznościowców.

Z inicjatywy Związku w 40. rocznicę bohaterskiej obrony Poczty Polskiej w Gdańsku wznoszone jest społecznym staraniem — zespół pomnikowy.

Zespół ten stanie na placu przed historycznym budynkiem. W realizacji projektu wzięli udział artyści plastyczni z Krakowa i Gdańska, poeci, zakłady pracy Wybrzeża, zginęli Ludowa Wojska Polskiego, młodzież. Budownia jest filia Muzeum Łączności, w której znajduje się ekspozycja obrazująca walkę i martyrologię pocztowców polskich. Zrekonstruowany będzie też Urząd Poczto-Telegraficzny nr 1 w byłym budynku Poczty Polskiej. Ostatecznie zespół pomnikowy nastąpi ma 1 września br. w 40. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Elektrownia przyszłości

MOSKWA (PAP). W Związku Radzieckim rozpoczęto prace przy budowie pierwszego na skalę przemysłową magneto-hydrodynamicznego (MHD) bloku energetycznego o mocy ok. 600 megawatów. Magneto-hydrodynamiczna metoda przekształcania energii cechuje wysoka wydajność: umożliwia ona zaoszczędzenie 25 proc. paliwa w porównaniu z tradycyjnymi blokami energetycznymi, co ma istotne znaczenie obecnie, gdy wiele krajów odczuwa niedobór energii.

Blok będzie się składał z generatora MHD o mocy 200–250 megawatów i zwykłej turbiny parowej o mocy 300 megawatów. Magneto-hydrodynamiczny sposób uzyskiwania energii elektrycznej zasadniczo różni się od

Liczba ofiar nieznana

Woda przerwała zaporę w Indiach

DELHI (PAP). Co najmniej kilkadziesiąt osób zginęło w Morvi (stan Gudżarat), gdy wzbierające od deszczów wody pobiły zaporę sztucznego jeziora przerwały zaporę i wylały się w ciągu kilku minut do miasta falą o wysokości ok. 4 metrów.

Tragedia zdarzyła się 11 bm., ale dopiero w niedzielę wieczorem nadeszły o niej pierwsze wiadomości, ponieważ trwające od dwóch tygodni ulew monsunowe zakłóciły łączność i komunikację na rozległych obszarach Gudżaratu.

Gdy fala opadła, na ulicach miasta pozostały dziesiątki zwłok ludzkich, wiele osób zginęło zapewne w domach obecnie zamulonych do wysokości dwóch metrów.

Oficjalnej liczby ofiar na razie nie podano, ale b. przewodniczący samorządu miejskiego Morvi powiedział reporterom, że „może ona iść w tysiące”.

Dodał on, że w dzielnicach, do których wargnęła fala wodna, runęło ok. 60 proc. domów.

Agencja PTI podała 12 bm. wieczorem że zginęło przypuszczalnie 700–1000 osób.

Gorliki AKT 79

(Inf. wł.) W ramach Akademickich Konfrontacji Tworzących Gorliki 79 krakowscy studenci zorganizowali w dniach 10–12 sierpnia sesję naukową poświęconą faszyzmowi i neofaszyzmowi. Wzięło w niej udział 100 osób z Krakowa i było obozu koncentracji w Oświęcimiu.

Odkrył się też spotkanie władz partyjnych z przedstawicielami sztabu AKT-u. Wstępne podsumowanie poczynił student z Gorliach, wygłosił wykład.

W spotkaniu m. in. udział wzięli sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu Ewa Szalańska.

Karygodna bezmyślność przyczyną śmierci na wściekliznę

(Inf. wł.) W Klinice Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej w Krakowie zmarł 33-letni rolnik spod Grybowa w woj. nowosadeckim — Jan L. Przyczyną śmierci była wścieklizna. Jest to drugi na terenie kraju w ciągu ostatnich dwóch lat wypadek śmierci na tę właśnie chorobę.

Jak ustalilo dochodzenie, wszczęte przez władze sanitarne — Jan L. zgłosił się do lekarza w Grybowie w godzinach wieczornych 28 czerwca br. ze śladami głębokich ukąszeń na czole. Ponieważ zabieg wymagał szpitala — lekarz skierował go na ostry dyżur chirurgiczny do szpitala w Krynicy. Tam też został operowany, wpisując do książki zabiegów „pogryziony przez wściegłego psa — pies szczepiony”. Po 7 dniach rany się zagoiły, ale w tygodniu od daty zabiegu Jan L. ponownie udał się do lekarza — tym razem z objawami ogólnej niedyspozycji, gorączki i biegunki. Jego stan stopniowo się pogarszał, wreszcie wystąpiły stany lekowe i inne typowe symptomy wścieklizny. Po przewiezieniu do Krakowa pacjent zmarł.

(ma)

Tragedia wybuch w kopalni węgla w ZSRR

MOSKWA (PAP). 10 bm. w kopalni węgla „Molodogwardiejskaja”, należącej do „jednostki „Krasnodon-Ugol” na Ukrainie, nastąpił wybuch metanu, który spowodował ofiarę w ludziach. Jak informuje agencja TASS, władze Związku Radzieckiego i Republiki Ukrainy podjęły odpowiednie kroki mające na celu udzielenie pomocy rodzinom zmarłych górników i likwidację skutków wybuchu.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów Związku Radzieckiego złożyły wyrazy głębokiego współczucia rodzinom zmarłych, poszkodowanym robotnikom i inżynierom oraz wszystkim górnikom jednostki.

Tragedia na przejeździe kolejowym w Krzeszowicach

KRAKÓW (PAP). 11 bm. w Krzeszowicach na niestworzonej przejeździe kolejowym doszło do katastrofy. Na stojącej przed przejazdem samochodzie „trabant” najechał na tory kolejowe. Stojący przed przejazdem samochód stoczył się do rzeki i 10-metrowej skarpy, natomiast drugi

wóz dostał się pod kółka podążającego pociągu. Śmierć ponieśli wszyscy pasażerowie „trabanta”, który wpadł pod pociąg — rodzina 8 z. z Tarnowskich Gór udająca się na wycieczkę. Pasażerowie samochodu, który stoczył się ze skarpy do rzeki, jedynie niewielkich obrażeń ciała.

Najwyższy wymiar kary dla gwałcieli

WARSZAWA (PAP). Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Wałbrzychu utrzymanym w mocy przez Sąd Najwyższy skazany został na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze Zbigniew Czajka.

Zbigniew Czajka uznany został winnym popełnienia zbrodni gwałcenia i zabójstwa 5-letniej dziewczynki.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu utrzymanym w mocy przez Sąd Najwyższy skazany został na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze Tadeusz Lech Janicki. Uznany został winnym zgwałcenia i zabójstwa 10-letniej dziewczynki.

Zbrodni tych dokonali w sposób bestialski, brutalny i szczególnie okrutny, świadczący o głębokiej demoralizacji skazanym.



Trwa modernizacja krakowskiej telekomunikacji

W roku bieżącym wartość usług i robót jaką wykonać ma Krakowski Okręg Poczty i Telekomunikacji zamyka się niebagatelną kwotą 1915 mln zł. W porównaniu z wykonaniem planu roku poprzedniego jest to o ponad 152 mln zł więcej. Nie trzeba chyba wyjaśniać, iż zmusza to do maksymalnej koncentracji wszystkich jednostek podległych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telekomunikacji w Krakowie. Objętość ona zasięgiem swego działania obszar 6 województw: miejskiego krakowskiego, nowosadeckiego, tarnowskiego, przemyskiego, krośnieńskiego i rzeszowskiego.

Jak na razie wszystkie podległe jednostki pomyślnie realizują swoje plany. W ciągu czterech pierwszych miesięcy br. zainstalowano np. 3462 telefony na terenie Okręgu, zaś w samym województwie miejskim krakowskim — 1179 aparatów, co daje ponad 43 proc. planu rocznego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że potrzeby w tym zakresie są znacznie większe. Niestety skromniejsze są środki będące w dyspozycji DOPiT, daje się odczuć poważny brak numerów i kabli, chociaż krakowska telekomunikacja przeżywa okres swojego rozwoju. Powstają nowe centra telefoniczne, które znacznie usprawniają łączność, zapewniają również nowe numery dla abonentów. Tak np. buduje się centrala automatyczna w Wieliczce, ale roboty prowadzone są tutaj wyjątkowo wolno. Budynki Centrali Automatycznej w Skawinie został wprawdzie już odebrany od wykonawców, ale montaż urządzeń jeszcze się tutaj nie rozpoczął. W Centrali Automatycznej Dębinki — zakończona została budowa obiektu kubaturowego, na planie budowy pracują ekipy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robot Telekomunikacyjnych, podobnie jak na budowie CA Wola Duchacka. Na tej ostatniej KPRT zamontowało już 100 proc. kabli stacyjnych. Planowany termin uruchomienia tych obiektów wyznaczony został na lata 1981–1982. Dopiero wtedy można będzie mówić o pełnej nowoczesności w krakowskiej telekomunikacji. (m)

Raptulaż Krakowski

Wzrosnął o zegar znajdujący się na wieży przy ul. Basztowej co najmniej kilkadziesiąt minut różnicy czasu z inną dokładnością — raz jest to 15 minut kiedy indziej na wet 40 minut różnicy. Nasze postulat by go wreszcie uregulować nie dają jakieś rezultaty. Mamy więc nowy wniosek — zatrzymać całkowicie zegar, który nie pełni wyłącznie funkcji dekoracyjnej, ale przede wszystkim — że skompletowanie niedopowiedzianego formatu kopert wynikało z powodu omyłki pakowaczki w Oddziale Papierów, która zamiast kopert odpowiadać formatom wymiarów kartoników, zapakowała do tezek koperty krótsze tzw. „kwadranty”. Z uwagi na nieznaczne różnice wymiarów, uchwycenie omyłki było utrudnione. W przypadku gdyby ilość tej wadliwej papieru była większa, zostałaby uchwyciona przez kontrolę jakości, która w sposób wyrywkowy sprawdza wszystkie wyroby... Krytyczną notatkę, która jest pierwszym przypadkiem krytyki prasowej naszych wyrobów, potraktowaliśmy jako sygnał o konieczności dalszego zaostrożenia systemu kontroli jakości, aby w przyszłości uniknąć tego rodzaju wad...

Krytykownicy wyjaśniają Zawiniła pakowaczka

Odpowiadając na Sprzetek z dnia 24 lipca br. „Notatkę” jemy dyrektorowi” dotyczącą niemiarymowych tezek papek, Krakowskie Zakłady Wyrobów Papierowych, producentów owych tezek — przestaliśmy nam wyjaśnić. Stronie dziękujemy — pisze przedsiębiorstwo — że skompletowanie niedopowiedzianego formatu kopert wynikało z powodu omyłki pakowaczki w Oddziale Papierów, która zamiast kopert odpowiadać formatom wymiarów kartoników, zapakowała do tezek koperty krótsze tzw. „kwadranty”. Z uwagi na nieznaczne różnice wymiarów, uchwycenie omyłki było utrudnione. W przypadku gdyby ilość tej wadliwej papieru była większa, zostałaby uchwyciona przez kontrolę jakości, która w sposób wyrywkowy sprawdza wszystkie wyroby... Krytyczną notatkę, która jest pierwszym przypadkiem krytyki prasowej naszych wyrobów, potraktowaliśmy jako sygnał o konieczności dalszego zaostrożenia systemu kontroli jakości, aby w przyszłości uniknąć tego rodzaju wad...

Cenne odkrycie studentów

10 sierpnia br. grupa studentów Wydziału Architektury Politechniki Łódzkiej, pracująca w ramach Studenckiej Akcji „Kraków”, dokonała w czasie badania budynku przy Ryńku Głównym 17 niezwykle cennego odkrycia. W opinii opiekuna grupy mgr inż. Andrzeja Swarczewskiego odkryto tu XIV-wieczny portal kamienny z doskonale zachowanymi drzwiami drewnianymi, obitymi blachami w układzie krzyżowym. Znalezione jest relikwiarz nawet w Krakowie, który może poszczęścić się wieloma cennymi zabytkami.

Użyte do zamurowania drzwi ciężkie wskazują na bliskie, iż ostatni raz były one używane w XVII w. Kamienica Hetmańska, bo o nią właśnie idzie, kryje w sobie jeszcze niejedną tajemnicę. W sąsiedniej sali, w której młodzież akademicka również prowadzi badania, odsłonięto kamienny portal okienny z tego samego okresu.

Od poniedziałku studenci zaczynają prace przy odsłanianiu drewnianego stropu sali, która do niedawna była częścią cocktail-baru „Sportowego”.

Studencka Ogólnopolska Akcja „Kraków” organizowana przez Zarząd Krakowskiej SZSP trwać będzie do 20 września br. Być może czekają nas jeszcze inne również cenne odkrycia na terenie krakowskiej kamienicy.

(A.J.M.)

O kopcu Kościuszki — słów kilka

Wśród kilku kopców, które posiada Kraków — największy jest kopiec Kościuszki. Usypany w latach 1820–23 wznosi się 395 m nad poziom morza i 121 m nad Rynkiem Krakowskim. We wnętrzu kopca znajduje się ziemia spod Racławic, Dubienki, Szczekocina i z miejsca śmierci Naczelnika — spod Maciejowic. Na szczycie umieszczono głaz z napisem: „Kościuszcę”. Jako ciekawostkę podajemy, że wysokość kopca sięga 34 m, a średnica u podstawy wynosi 80 m — a więc wcale nie ma! Początkowo zakładano, że wójt kopca zostanie osada złożona z potomków tych wojowników, którzy zaciągnęli z Kościuszką. Myśl ta zrealizowano tylko w części, lokując tam w 1836 r. — Kaliska Waligórskiego — ponieważ w latach 1850–56 górę zajęli Austriacy, wznosząc wokół kopca silne fortyfikacje. Tyle historia, a dzień dzisiejszy?

Oto ostatnio głośno o kopcu z kilku powodów. Trwają tu prace konserwacyjne, ponieważ ciężka zima spowodowała uszkodzenia w jego konstrukcji. Po drugie, jest to hotel, który wybudowano wykorzystując austriackie fortyfikacje — a wiadomo, że każde miejsce hotelowe jest w Krakowie cenne, zwłaszcza w okresie wakacji. I po trzecie, to wiadomość dla estetyków — z tarasu oddanej niedawno na kopcu kawiarni, można oglądać panoramę starego Krakowa — zapraszamy, że jest na co popatrzeć!

(M.L.)

„Muzyka w starym Krakowie” Dyrekcja Państwowej Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie uprzejmie informuje, że sprzedaż abonamentów (za zniżką 50 proc.) oraz biletów na festiwal „Muzyka w starym Krakowie” rozpoczyna się w dniu 10. VIII 1979 r. w godz. 10–13 i 17–19.

MDK (os. Na Słoku bl. 31a): Wakacyjny festiwal piosenki pn. „Na luzie” część III.

DKF UJ „Rotunda” (Oleandry 1): Okna czasu (węg. 18 lat) zamkn. — 21.

Włodzimierz Wanat

● **WTOREK:** 155 lat temu — ogłoszenie wyroku carskiego w procesie filomatów i filaretów
● **CZWARTEK:** przed 60 laty wybuchło pierwsze Powstanie Śląskie ● **PIĄTEK:** 350 lat temu urodził się król Jan III Sobieski.

NOWY TYDZIEŃ

„Ze wszystkich zwierząt na świecie jeden człowiek umie się śmiać, choć właściwie on ma najmniej powodów do tego”.
(Ernest Hemingway)

W jaki sposób przemiany dokonujące się w społeczeństwie znajdują swój wyraz na wokandyse sądowej? Z czym przychodzą ludzie do prawa? Innymi słowy: co widać z sądu i jak sąd wygląda, jeśli spojrzeć nań z zewnątrz?

Z tego co opowiedział mi **ROMUALD SOROKO**, prezes Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, powstał wielowątkowy monolog prowokujący — jak sądzę — rozmaite refleksje.

Z grubsza biorąc rozpatrzmy w ciągu roku w sądach i biurach notarialnych 15 tysięcy spraw. Można przyjąć, że w każdej sprawie zaangażowanych jest średnio dziesięć osób. Oznacza to, że co czwarty mieszkaniec województwa jest zainteresowany naszymi rozstrzygnięciami. 150 tysięcy ludzi wciągniętych co roku w funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości — oto skala zjawiska! Ten ogromny styk społeczny każe zastanowić się nad świadomością prawną zbiorowości, w której działamy...

— Bywało niejednokrotnie tak, że kiedy sędzia siedzi na publiczne spotkanie, to opowiada o morderstwach i kradzieżach albo o tym, że ojciec bije dziecko, a matka deprawuje je złym przykładem. Mówiliśmy o patologii społecznej, bo wydawało się, że owe przypadki pobudzają wyobraźnię społeczną. Są to jednak poczynania jednostkowe, zamazujące prawdziwy obraz interesującego nas fragmentu rzeczywistości. Również dziennikarze podejmując fascynujące tematy kryminalne popełniają podobny błąd: akcent zostawia przesunięty na sprawy karne, które stanowią przecież tylko wycinek pracy sądownictwa. W województwie mamy takich spraw trzy i pół tysiąca w roku, czyli mniej niż jedna czwarta. A zatem nie one decydują o obrazie powszechnego dnia naszych sądów. Ciężar pracy wymiaru sprawiedliwości skupia się na sprawach rodzinnych i cywilnych. Notujemy skokowy napływ spraw rodzinnych, które obejmują między innymi stosunki między małżonkami oraz między rodzicami i dziećmi, a także sprawy opiekuńcze. Pod bezpośrednią opieką sądów rodzinnych w Nowosądeckim znajduje się dwa i pół tysiąca małoletnich z rodzin zagrożonych demoralizacją. Kilka danych statystycznych zilustruje najlepiej zjawisko, o którym mowa: 1240 spraw o znęcanie się nad dziećmi, 269 o ustalenie ojcostwa, 846 o alimenty, 196 o przymusowe leczenie alkoholików w zakładach zamkniętych, 319 o pozbawienie bądź ograniczenie władzy rodzicielskiej, 343 sprawy rozwodowe.

Rosnie również ilość spraw związanych z większą zasobnością społeczeństwa, procesują się więc np. ludzie o dom, ziemię czy o samochód.

— Pokutuje jeszcze przekonanie, że sąd wsadza do kryminału. Wniknięcie jednakże w rzeczywistość naszego sądownictwa każe dostrzec rzecz w innych proporcjach: częściej występujący w roli bezstronnego rozjemcy, w roli partnera, który ma pomóc... Prędzejże te kwestie społecznych wyobrażeń o funkcji sądu, gdyż stosunek obywatela do niezawisłej instytucji sądu publicznego odgrywa ogromną rolę w naszym działaniu. Bez zaufania nie można liczyć na współpracę...

— Zmienia się społeczeństwo, ale jest to długi proces. Przejście od postaw pasywnych w stosunku do zła, od zneciwienia do aktywnego sprzeciwu wobec krzywdy — wymaga wielu lat i przemysłanych podjęć. Równoległe z przeobrażeniami w społeczeństwie postępują zmiany w sądownictwie. Ludzie skargą się nie tyle na zło rozstrzygnięcia, co raczej na przypadki niedostatecznego

wytłumaczenia motywów podjęcia danej decyzji. Nie zawsze jest ona zrozumiała. Człowiek skarży się, że przerywano mu wypowiedź, że nie protokołowano wszystkiego, że sędzia uznał jakiś fragment zeznań za nieistotny... Rzeczywiście coś z tym trzeba zrobić. Trzeba szukać możliwości pogodzenia konieczności umotywowania decyzji suchym językiem prawniczym z oczekiwaniem zainteresowanego, by rzecz była dla niego zrozumiała.

Dotykamy w tym miejscu problemu kultury pracy. Poprzedzanie na zacytowanie stosownego artykułu...

czy się u nas ugoda. W NRD dwukrotnie więcej spraw załatwia się polubownie. Znamy te cyfry i gniebą nas one. Dlatego chcemy rozliczać sędziów nie z „fajek” czyli z ilości rozstrzygnięć, lecz również z ilości ugód. Bawem wyrok tylko rozstrzyga spór, a ugoda należącej ów spór likwiduje.

— W tym dążeniu do doskonalenia naszej praktyki pamiętamy, że dla człowieka jego zetknięcie się z sądem będzie — być może — jedno w życiu. Natomiast dla sędziego konkretna sprawa jest tylko kroplą w morzu powszedniości. Zawsze trzeba pa-

— Przed kilkunastu laty w Koszalinie podjęto inicjatywę przecierającą szlak dla kompleksowego myślenia i działania w trudnych społecznych sprawach. Siłami resortu oświaty, zdrowia i opieki społecznej milicji, sądownictwa i ORMO dokonano mianowicie przeglądu rodzin. Wspólnie zbadano warunki bytowe ludzi starszych, osamotnionych, nie w pełni sprawnych. Zbadano sytuację dzieci, rodzin... Następnie przekazano poszczególne tematy kompetentnym instytucjom i organizacjom. To był skok w tworzeniu wspólnego frontu postępowania pod kierunkiem jednego partnera.

Tymczasem stwierdzamy, że nie jest to weale powszechne w naszej rzeczywistości. Istnieją np. szczeliny między poszczególnymi instytucjami. Wystraszcy spojrzeć w opinii o człowieku w zakładzie pracy i miejscu zamieszkania. Okazuje się, że jest on jakby podzielony: w miejscu pracy uchodzi za „złego obywatela”, ale opinia ta nie uwzględnia faktu, iż nie płaci alimentów lub znęca się nad dzieckiem...

Dażymy do tego, by sędzia był organizatorem kontaktów organizacji społecznych, związkowych i zakładu pracy z rodziną, która potrzebuje pomocy. Ale równocześnie należy doprowadzić, że za naszym pośrednictwem mogą i powinny się wzajemnie uzasadniać nieporozumienia społeczne. Sędzia, który widzi obdarce, niewypały czy pobite dziecko, powinien z tej obserwacji zrobić właściwy użytek. W praktyce tylko pięć procent sygnałów otrzymujemy od rodziny i sąsiadów.

— Istnieją przy Froncie Jedności Narodu zespoły do spraw profilaktyki indywidualnej. Jest to ważna próba wniknięcia w interes społeczny na obszary pasywności, alkoholizmu i demoralizacji małoletnich. Idzie o to, że samorządy mieszkańców, komisje pojednawcze czy ORMO zajmują się raczej skutkiem, niż przyczyną zła. Wiadomo zaś, iż nie chirurg decyduje o zdrowiu społecznym. Kiedy chirurg zaczyna zajmować się profilaktyką, kto będzie operował?

— Łatwiej jest oddać przedszkole, dom kultury, osiedle — niż wypełnić je treścią służącą społecznym potrzebom. Łatwiej zajmować się „olimpijkami” i prymusami, którzy nie przysparzają kłopotów wychowawczych, niż zagospodarowywać wolny czas tej grupy młodzieży, która jest źle społecznie przystosowana. Oto kolejna szczelina między licznymi przecież instytucjami i organizacjami naszego ustroju. Wielu „chirurgów” mówi o potrzebie profilaktyki, mamy dość informacji i analiz, ale problem polega na tym, żeby wyciągnąć z tego wnioski i zastosować je w praktyce.

— Skoordynowanie wysiłków różnych partnerów; upowszechnienie znajomości prawa; budowanie aurytrytu sądu nie drogą urzędową, lecz jasną, zrozumiałą argumentacją; włączanie szerokich kręgów obywateli do współdziałania w interesie publicznym; likwidowanie szczeliny między instytucjami — to tylko niektóre elementy cwego skomplikowanego procesu, który trzeba pobudzić i przyspieszać, zwłaszcza na obszarach bezpośredniego dotychczas dobra rodziny i dziecka. Nikt nie powie, że jest to temat dopiero teraz zauważony, ale nie należy też oczekiwać, że cokolwiek w tej materii dokona się samo, bądź z dnia na dzień.

ADAM OGORZAŁEK

CO WIDĄĆ



Z SĄDU?

kulu i paragrafu nie wystarcza. Dlatego w sądach rodzinnych, które do roku 1978 rozpatrywały tylko sprawy nieletnich, a obecnie zajmują się kompleksową ochroną rodziny i dobra dziecka starają się zejść z podestu oficjalności. Np. w sprawach rozwodowych posiedzenia pojednawcze prowadzą bez togów i nie w sali rozpraw. Dażymy do tego, żeby to była rozmowa nie rozstrzygająca. Nie chcemy atmosfery depresyjnej.

— Ten proces dostosowania sądownictwa do społecznych potrzeb i oczekiwań jest złożony z wielu powodów. Trzeba np. wiedzieć, że kanon doskonałych przepisów nie wystarcza, jeśli w praktyce społecznej funkcjonuje inny model procesu. Na ogół jest to kłótniowy spór. Tylko co czwarta sprawa ko-

mięta o możliwości skrzywienia zawodowego. Szewc jest przgarbiony, człowiek pracujący w hałasie ma po pewnym czasie przetypiony słuch...

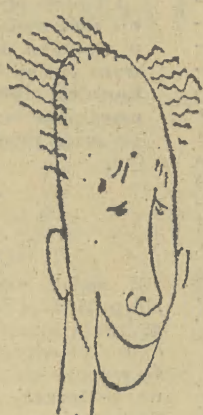
I jeszcze jedno: lekarz już w czasie studiów kształcił się w klinice i w prosekutorium. A prawnik właściwie dopiero w trakcie dwuletniej aplikacji styka się z praktyką sądową.

— Wiemy już z potocznej obserwacji, że łatwiej jest zbudować czy kupić nowoczesną maszynę, niż przestawić człowieka, wychować go dla jej obsługi. Łatwiej jest również utworzyć instytucję, niż wypełnić jej funkcjonowanie pożądaną treścią. Czy to jednak oznacza, że nie powinniśmy na razie zabiegać o nowe maszyny i instytucje?

DZIŚ: KRAKÓW, MOŚCI PANOWIE

... W historycznym, dotąd w uśmiechu ludu dochowanym przystanku — nie razem Kraków stanął — mamy krótko skrócony obraz powolnego wzrastania tego miasta... pisał Ambroży Grabowski Anno Domini 1822, ani przypuszczając, że szczyty jego księgarń zawisną kiedyś w muzealnych wnętrzach pałacu pod Krzysztofory (któremu nb. ani słowa w swym przewodniku po mieście nie raczył poświęcić). A warto. Powstał on z trzech gotyckich kamienic połączonych w XVII wieku przez Jakuba Solłarię (również autora kościoła pańien wziętych); pod względem ogromu wiecież prym wśród zabudowanych domów Krakowa i dorównuje najlepszym w splendorze wnętrza, o co postarali się jego kolejni właściciele, a to Kazanowski, Radziejewscy, Wodziecy oraz biskup krakowski, Kajetan Sołtyk, który przebywał w nim u schyłku XVIII wieku — lat 7, po powrocie z wygnania do Katalii. Mieszkał w pałacu również Jan Kazimierz, Michał Korybut i Paweł, ówczesny następca tronu Rosji, podróżujący po Europie pod nazwiskiem hrabiego du Nord w 1792. W latach 1806-1807, gdzie dziś znany Stas Balciewicz kłonił nad polską sztuką i w ogóle Rzeczypospolitej naprawa, siedział ongiś ze swymi suszonymi krokodylami i nadzieją na stworzenie złota przy pomocy zaklęcia, alchemii. „Atoli — znów głos Grabowskiego — chwile pomysłowości Krakowa nie były stałymi: omiły te klejki wojenne i ciągłe przerywania...” Podupadł więc i pałac pod Krzysztofory. W ciężkich powojennych latach zajęła go cześć Centrala Rybna instalując ciekawce baseny na zwykłe ryby. Grubsze ryby natomiast zmienił w piętrowy pałac w urzędowy hotelik, maczając wspaniałe wnętrza ściankami działowymi. Los pałacu wydawał się przeczonym. Na szczycie przeczekał w nim uchwycił Grupa Krakowska i Muzeum Historii m. Krakowa. Przyczekał ów rozrastał się i krzepł, by w końcu ogarnąć całą budowlę. A było o co walczyć, gdy się zdało, że w krzysztoforowskich wnętrzach zachowały się sale zdobione sztukami przez samego Jakuba Fontanie, autora dekoracji rezbarskiej kościoła św. Anny i domu Andrzeja Żubowskiego, znanego szerzej jako Klub Dziennikarzy „pod Gruszką”. Same więc

JERZY MADEYSKI



proponuje

wnętrza są godne uwagi. Co dopiero, gdy zapewniono je najcenniejszymi eksponatami Muzeum, ułożonymi w wystawę pod nazwą

Z DZIEŁO I KULTURY KRAKOWA

przygotowaną z okazji XXXV rocznicy PRL i LXXX Muzeum. Jest co oglądać, zwłaszcza, że autorzy wystawy potraktowali ją problemowo, nie zwracając sobie — i słusznie — głowy suchą chronologią. Parter poświęcono legendom. Rwie oczy strój Lajkonika (projektu Wyspiańskiego), wiszą obrazy i leżą drobne pamiątki. W ostatniej zaś sali stoi — uwaga fotoplastikon, ten sam, do którego chadzali jeszcze ludzie, hm, schyłku względnej młodości — dziś dożywający. Obecnie wyświetla widoki miasta z początku wieku i współczesne nam ujęcia tych samych jego fragmentów. Cóż za kapitalny pomysł! Za jednym zamachem uratowano secesyjną maszynę i wykorzystano ją dla nauki potomnych. A dalej, na pierwszym piętrze, otwiera się ciąg sal oszalałych różnorodnością i urodą. Pierwszą zmieniono w salon mie-

szański z paraanymi meblami, dywanem, portretami, palmą nawet. Na honorowej jego ścianie wisi oryginalny plan Kołłątajowski, gdzie wszystkie ulice, domy i nawet do budowy oznaczono. Wprost z salonu wchodzi się do pokoju pamiątek z aktem lokacyjnym (Kopia) i srebrnym kurem z XVI wieku (oryginał), skąd do komnat poświęconych obronności miasta, rzemiosłu z jego wyrobami (co za złotnictwo!), handlowi, gdzie wśród barokowych jeszcze eksponatów pokazano opakowania międzywojennych firm jak Swarski czy Piasecki i wystawiono dawne miary, w tym drobnutki odważnik zwane skrupulami (ściągł pocóżne określenie — skrupulatny), no a później biegła już sala Kosciuszki, ruchów wolnościowych, Austrii, okupacji i wyzwolenia, korespondującą znakomicie z genius loci pałacu, w którym rezydował ze swym sztabem książę Józef Poniatowski w 1809 roku, podczas Wiosny Ludów rewolucyjny rząd, w latach I wojny urzędy Naczelnego Komitetu Narodowego, a w 1918 Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Wspaniała ekspozycja! Oglądając ją proszę jednak zwrócić uwagę na fakt, mogący umknąć zachwyconym oczom: otóż — z matymi wyjątkami, jak wspomniany kur, ornat ceczu Krupników (XV wiek) i złocista tablica ze świętym Eligiuszem — brak w niej obiektów wysokiej rangi artystycznej. To dopiero sposób pokazania zadczydował o atrakcyjności wystawy. Projektantom (kierownik — prof. Andrzej Pawłowski) udało się bowiem wywołać to, co najważniejsze i najtrudniejsze — nastrój. Ową nieuchwytną klimat rodzinnej intymności i szacunku, jaki krakowianie winni są swej przeszłości. Nie polecam, gdyż każdy i tak pojździe, lecz ostrzegam: indywidualni turyści muszą stawić się o godz. 11.30 w hallu, skąd, w zwartym szyku, przejdą przez krzysztoforowskie cuda. Przyjmą takich rygorów jest (niezawiniętych przez Muzeum) brak osób dozoruujących sale, a właściwie brak etatów dla wielu.

SPORY o przyszłość

S pory o kształt nowoczesności, tak dzisiaj częste, są jakby lustrem, w którym Polacy przyglądają się sobie ze szczególną uwagą. Jesteśmy już społeczeństwem nowoczesnym czy jeszcze nie? Podświadomie nowoczesność przy tym rozumiemy jako coś, co samo w sobie jest dobre i społecznie pożądane. To ułotnienie może być jednak zdradliwe i rzeczywistość takim bywa. Co reszta nie dziwi, gdyż margines dowolności interpretacji pojęcia nowoczesności jest szeroki. Przed próbą odpowiedzi na wcześniejsze pytanie przypomnijmy zatem kilka cech społeczeństwa nowoczesnego, wskazując na ich niektóre praktyczne następstwa.

Bodaj najczęściej wymienia się jednym z nich: masowa produkcja przemysłowa, masowa konsumpcja, masowy przekaz informacji. W tym ujęciu nowoczesność jest więc utożsamiana z rozwojem, silnym przemysłem danego kraju, z obfitością wszelkich dóbr na rynku wewnętrznym i z wysokim poziomem rozwoju środków przekazu informacji: telewizji, radia, prasy, wydawnictw książkowych, kina. Zwolennicy takiej definicji, nie zawsze tego świadomi, opowiadają się więc za społeczeństwem cywilizacji technicznej. Jego powstanie związane jest jednak zawsze z szybkością urbanizacji i wysoką ruchliwością społeczną. Dla milionów ludzi oznacza to osłabienie trwałości dotychczasowych, tradycyjnych więzi społecznych, z wszystkimi tego konsekwencjami.

Jakimi? W wielkich miastach będzie to przede wszystkim wzrost poczucia wyobcowania, a w konsekwencji na przykład wzrost przestępczości. W skali całych społeczeństw następuje zaś to, co socjologowie nazywają komercjalizacją stosunków społecznych. ERICH FROMM w odniesieniu do tych zjawisk pisze o „człowieku o orientacji rynkowej”, który wartość przyjaźni, miłości czy pracy mierzy tym, ile może z tego mieć. Inne ujęcie nowoczesności dotyka tylko powierzchni życia społecznego, wysuwając na pierwszy plan wszechobecność gaduła, „urządzenia technicznego zastępującego pracę rączną”. Nowoczesność jest w tym przypadku ten naród, który zgromadził i użył więcej gadułów, samochodów, lodówek, mikserów, pralek, automatycznych zmywarek do naczyń — a wszystko to o ludzkiej kształt i w ludzkich kolorach. Przykładem doskonałym tak określonego

społeczeństwa nowoczesnego są mieszkańcy Kuwejtu — kraju nasyconego gadżetami dzięki wpływom z eksportu ropy naftowej, nie mającego przy tym własnej masowej produkcji. Nie ulega wątpliwości, że jest to nowoczesność iluzoryczna, krótkotrwała, by nie powiedzieć koniunkturalna — zrodzona bowiem przez chwilową koniunkturę na rynkach światowych. Jest to rodzaj nowoczesności szybko przemijającej — blask gaduła nie rozwiązuje bowiem problemów społecznych.

Trzeci wariant nowoczesności ma charakter najbardziej techniczny i jest najściślej związany ze sferą przemysłu. Zawiera się on w trzech określeniach: elastyczności systemu technicznego produkcji, elastyczności form organizacji i zarządzania oraz optymalnym podejmowaniu decyzji. Profesor JAN SZCZEPAŃSKI taką koncepcję nowoczesności nazywa techniczno-ekonomiczną. Ostateczną bowiem miarą nowoczesności będzie tutaj wykorzystanie postępu naukowo-technicznego do uzyskania coraz wyższej stopy dochodu narodowego na głowę każdego mieszkańca. Krótko mówiąc, nowoczesność to społeczeństwo, które potrafi sobie zapewnić szybki wzrost gospodarczy.

Zafascynowanie tempem wzrostu prowadzi jednak z reguły do zapomnienia, że to co wytworzone trzeba jeszcze podzielić. Zasada: najpierw produkcja — potem dystrybucja, stosowana wciąż w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, ma w nich rosnącą liczbę krytyków. Życie dowiodło bowiem wielokrotnie, że „nowoczesność techniczno-ekonomiczna” nie uwzględniająca mechanizmów podziału dochodu narodowego, wypracowanego przez całe społeczeństwo, traci szybko na atrakcyjność.

Jesteśmy więc społeczeństwem nowoczesnym czy nie? Najkrócej: w dużym stopniu tak i chyba nad tym co składa się na owe tak rozwodzić się nie trzeba. Ciekawsza wydaje się refleksja o tym dlaczego „w dużym stopniu”, a nie po prostu — tak, jesteśmy.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Temat dnia: konfitury i ogórki...

M ało co tak jednocy domowników wokół spraw stołu jak przygotowywanie zapasów na zimę. Słabość do spraw kulinarnych to wszak jedna z podstawowych naszych cech. Nie tak rażąca gdy zważy się przytomność gościnności i choć różne kombinaty typu „Pudłeczki”, „Hortex” znakomicie nas w tej dziedzinie wyręcza, większość pań „pekka”, gdy syny się owoce, zastanawiając się hasłem: „NIE MA TO JAK PRZETWORZY WŁASNEJ ROBOTY”. Kunu-je więc weki, biega za koprem i chrzanem, szuka liści czarnych porzeczki lub wiśni, bez których nie ma ponoć dobrych ogórków. Gdzieś pod koniec września, któryś z domowników stwierdza, że w szafkach stoi już bateria 300 słoików, więc jest problem: KTO TO ZJE?

Smażenie powideł nie było ponoć — jak chce Słownik Etymologiczny — domową naszych sasiadów z Poludnia. Za to dawniej powidełko o to było po prostu gestu polityczny lek — zwany też rektarzem albo wręcz lektarzem — sporządzany a to z bzu, a to z różnych korzeni.

Z literatury wzięta definicja powideł brzmi: „Warza sliwy w kołach, potem leją w durzłak, cedzą sok ich gęsty od kostek i od skórek, potem smażą w piecu albo na słońcu i zowią to powidłami”.

Wiadoma to rzecz, że stare przepisy kulinarne to czysta poezja. Na potwierdzenie dwie osiemnastowieczne rady:

● JAK MOŻNA MIEĆ ŚWIEŻE OGÓRKI ZAWSZE? „Włóż je w lagier z wina białego, słodkiego i nie przewróć. Albo jeśli je zawieszysz w naczyniu, w któ-



rym jest trochę octu, tak żeby się octu nie dotykały i to naczynie dobrze zaspuntujesz, tedy zawsze świeże ogórki mieć będziesz”.

● JAK PRZECZYNIAĆ MOŻNA ŚLIWY, WIŚNIE, NAJDŁUŻEJ? „Urywaj wiśnie i sliwy z ogonkami i z farba przez rekawiczkę, kładź je warstwami w baryłce debową lub olszową, nie bardzo blisko siebie, a każda warstwa przesyć liściami sliwowymi, wiśniowymi, winnymi albo bobowymi. Zaspuntuj oblawszy baryłkę żywicą dokoła i wpuść bezpiecznie w studnię. Wytrwaj przez zime do Wielkiejnoy, a tak będą piękne jakoby dopiero z drzewa zerwane i bardzo zdrowe”.

Na zakończenie: tego lata bardzo dały się we znaki komary. Przemysł chemiczny zapomniał „uzbroić” nas przeciw tym owadom wrogiem. Spieszymy więc poratować Was. Oto gwarantowany sposób: „Wolnym idąc spać, gdy zgrzyzie kminu, a rozgryzionym gębe i ręce nasmaruj”.

PS. Obskuranctwo językowe nie ma granic. „Ekspres Wieczorny” roznosząc się nad obfitością tegorocznych zbiorów (ogórki biją wszelkie rekordy: w ub. r. o tej porze zebrano 10 tys. ton, w tym — już 83 tys. ton) nie znajduje innych określeń jak to — „pełny wysyp odmian średniowiecznych”. Lepiej by już wyraziła to papuga.

W tym tygodniu:

● **PONIEDZIAŁEK:** Spektakl Teatru Telewizyjnego o party na XVIII-wiecznej powieści HENRY FIELDINGA, przedstawiciela angielskiego Oświecenia, twórcy powieści realistycznej i drammatopisza. Zajęcie sędzię, a także intensywnie życie towarzyskie dają mu świetną znajomość różnych środowisk. Jego utwory określano mianem „powieści gościnia i gospody”. „Cnota uśmiana, czyli przygody Józefa Andrusa” to opowieść z moralą: zło i występki muszą ponieść karę.

● **WTOREK:** W telewizyjnym cyklu „Głowy podwieszki” wizerunek profesora „ANTONIO KĘPIŚKIEGO”.

BAJECZNIE KOLOROWA SADECCZYNA



Wszystko co kolorowe Sadecczynie nie tylko pojeździ i ruiny przesłania. To ruchliwe pogranicze tyłu wpływem kulturowym było poddawane, tytu kupców, rzemieślników, żaków i żołnierzy tedy wędrowało — że musiało ta ziemia obrodzić wyjątkowymi zjawiskami plebejskiej kultury. Wystarczy odwiedzić skansen chłopskiego budownictwa na Falkowej, Muzeum Chrzastowskich w Podgrodziu, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, postać lachowskich śpiewek — by dostrzec wyraźną odmienność tutejszego folkloru, zdobniczo, stroju i obrzędu.

Ze ścierania się wpływów słowackich, ruskich, wołoskich i niemieckich powstał stop kulturowy o polskim, rodzinnym jednak rdzeniu. Z wędrowek trawami ku morzu, z kontaktów miejscowych malarzy, garncarzy i kuśnierzy z przybyszami z dalekich krajów wykwiła ludowa sztuka inna niż nad Wisłą i odmienna od tej, którą wydała Podlaska.

Wszystko co kolorowe Sadecczynie nie tylko pojeździ i ruiny przesłania. To ruchliwe pogranicze tyłu wpływem kulturowym było poddawane, tytu kupców, rzemieślników, żaków i żołnierzy tedy wędrowało — że musiało ta ziemia obrodzić wyjątkowymi zjawiskami plebejskiej kultury. Wystarczy odwiedzić skansen chłopskiego budownictwa na Falkowej, Muzeum Chrzastowskich w Podgrodziu, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, postać lachowskich śpiewek — by dostrzec wyraźną odmienność tutejszego folkloru, zdobniczo, stroju i obrzędu.



Fot. St. Śmierciak

Jeszcze w lachowskiej gwarze, w przydrożnej kapliczce, na balce zdobionej przez dawnego snycerza — znajdziemy świadectwa owej odrębności. Reszta — ocalona od zapomnienia — trwa w muzeach. Czupurny ale pracowity, skory do zabawy, ale i przemysłowy, nade wszystko jednak ualentowany i zaradny lud tutejszy zasługuje na uwagę wakacyjnego przybysza. Kiedy więc oko nacieszy się już krajobrazem, a zmienna pogoda uniemożliwi wam wyprawę w góry lub nad rzekę, wybierzcie się tam, gdzie z piętnem zgrupowania bogactwa kolorowej, chłopskiej tradycji Sadecczyny. Wśród skrzyń malowanych, haftowanych strojów, drewnianych rzeźb i kształtnych wyrobów garncarzy — współczesny przewodnik muzealny roztoczy przed wami obraz nie tak odległego czasu. Znajdziecie tam również świadectwa bitności i patriotyzmu sadecczan oraz dzieła dzisiejszych ludowych artystów, niedostatecznie jeszcze popularizowanych, choć znakomitych.

Adresy muzeów które gorąco polecam, publikuję w każdym numerze nasza gazeta, nie ma więc potrzeby ich tutaj powtarzać. Inaczej spojrzcie na sadeccą wieś po wyprowadzie w świat jej dawnych wzniesień, ambicji i udołnień.

ADAM OGORZAŁEK

SPORY O PRZYSZŁOŚĆ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Polska od kilku lat jest krajem masowej produkcji przemysłowej, natomiast wciąż jeszcze nie jesteśmy społeczeństwem masowej konsumpcji. Paradoxy? Nie, i wyjaśnienie jest proste: otóż udział niezbędnych inwestycji w dochodzie narodowym jest z konieczności nadal wysoki, przy jednocześnie dokuczliwej dużej tzw. nielafionej produkcji rynkowej. Bywa, że w planie jest jakiś artykuł konsumpcyjny, a w świadomości i w domu konsumenta go nie ma, ponieważ nie to chce on kupić.

Problemem nielafionym jest zaspokojenie społecznych oczekiwań w zakresie masowego przekazu informacji. Popyt na informację rośnie bowiem szybciej niż podaż. Realną barierą jest przede wszystkim niedobór papieru i miejsc w kinach. O ile jednak kina mogą być częściowo zastąpione przez telewizję, o tyle braku książek i czasopiśm zastąpić się nie da. Dlatego może z przesadą trzeba by powiedzieć, że radykalne usprawnienie polityki wydawniczej jest wręcz wyzwaniem, jakie niesie ze sobą w naszym kraju nowoczesność. Tego wyzwania jako społeczeństwo nie wolno nam nie podjąć. Polska nowoczesna musi być krajem obfitości książek i gazet. To dobrych, to oczywiście.

Jeśli idzie o gadgety, przydałoby się, by i u nas zachęciły (zmusiły) one producentów

do szerokiego korzystania z usług plastycznych, by utorowały drogę wzornictwu przemysłowemu, by — krótko mówiąc — stały się faktem estetycznym. Ten krok w stronę nowoczesności wymaga jedynie wyobraźni.

Odwrotnych i dalekosiężnych decyzji wymagają natomiast zmiany we wspomnianych systemach technicznych produkcji. Stawka m. in. na automatyzację, zwłaszcza na powszechne wykorzystanie mikroprocesorów, jest niezbędna dla przyszłego maksymalnie elastycznego wykorzystywania tych systemów, dla szybkiego dostosowywania profilu produkcji do zmian na rynkach światowych. Ten wymiar nowoczesności, wraz z umiejętnościami i stałymi zmianami organizacyjnymi i wprowadzaniem do praktyki gospodarczej technik optymalizacji decyzji, zyskuje na znaczeniu już nie z roku na rok, lecz z miesiąca na miesiąc. Na prawdę, choć znana polskim dyrektorom, nie przez wszystkich jest jednak doceniana.

I już na koniec dodajmy, że nowoczesność w tym czy innym wymiarze nie jest dana żadnemu społeczeństwu raz na zawsze. Dlatego tak potrzebne są dzisiaj nasze, Polaków, spory o jej kształt dzisiejszy i jutrzejszy.

MAREK ROSTOCKI

POEZJE HEMINGWAYA

Pewna zachodnia firma wydawnicza przygotowuje tomik poezji będący zbiorem 88 wierszy, które wyszły spod pióra Ernesta Hemingwaya. Większość tych utworów powstała pod koniec życia powieściopisarza i nie była dołądzana do jego dzieł. Inne — świeżo odkryte — są zupełnie nieznane. Kilka spośród nich to paskwile wymierzone w środowisko pisarzy. Dostało się Gertrudzie Stein, nie oszczędził Hemingway nawet swojego bliskiego przyjaciela Scotta Fitzgeralda, dedykując mu dość srogią rymowaną.

URODZINY KRÓLA

Najdłużej w świecie panujący monarcha, król Sobuza II, władca Suazi, maleńskiego kraju położonego między Mozambikiem a Republiką Południowej Afryki obchodził 80. urodziny. Uroczystości odbywały się w królewskiej stolicy Lobamba. Nie starczyło limuzyn dla wszystkich 100 królewskich żon, więc niektóre z nich przyjechały autobusem. Dzierżący w dniach władzy wojowniczy paradował obok pocących się w ciemnych ubraniach ambaśadorów obcych państw. Król rzucił pełne zapieczętowania spojrzenia na swoją nową siłę powietrzną — samotny samolot transportowy krąży nad głowami gości. Potem Sobuza II zwanym też: Lew Suazi, Syn Słońca, Byk, Niewylumaczalny, Wielka Góra, przeszedł przez plac, by dokonać przeglądu swojej



świeżo formowanej armii. Po wręczeniu medalu 12-letniemu chłopcu, który uratował swojego brata z paszczy krokodyla, Sobuza wypowiedział zwięzłą, zgodną z królewską racją stanu, sentencję: „Ludzie z zewnątrz mają nas za pośmiewisko ale nasza droga życia jest lepsza”.

USTAWA PRZECIW HIPNOZIE

Sprawą zajmowała się już angielska Izba Lordów, a na najbliższym jesiennym posiedzeniu rozstrzygać ją będzie Izba Gmin. Chodzi o ukroczenie amatorskiego leczenia hipnozą, które ostatnio bardzo się na Wyspach Brytyjskich rozpowszechniło. W nocnych klubach, barach w czasie estradowych występów urządzane są sesje hipnotyczne. Ludzie do tego niepowołani i nieprzygotowani usiłują leczyć tym sposobem wszystkich — od nalgów tyfoniowego do impotencji. Okazało się, że niektórzy sportowcy aplikują sobie hipnozę w przed-

dzień ważnych imprez sportowych jako swoisty środek dopingujący. Od dawna już środowisko lekarskie domaga się ograniczenia tych niebezpiecznych praktyk, które poza wszystkim podważają autorytet psychiatrów. Dodać wypada, że Brytyjskie Towarzystwo Medyczne i Dentystyczne Hipnozy liczy 1000 członków, i tylko oni posiadają stosowną licencję pozwalającą na leczenie hipnozą.

OLA KORBUĆ ĆWICZY

Po 16-miesięcznej przerwie na macierzyństwo 24-letnia gimnastyczka z Mińska powierzyła swego synka opiece rodziny, a sama intensywnie trenuje, nosi się bowiem z zamiarem startowania w Olimpiadzie 1980 roku. Czy będzie w stanie pobić nastolatki — zobaczymy. Olga ma swój pogląd na tę sprawę: „One wszystkie prezentują doskonałą technikę, to prawda, ale tu potrzeba jeszcze... odrobiny artyzmu”.



Robert Hersant wyprowadza prasę o tylko chce. W ub. roku nabył „L'Aurore”. Niedawno połączył działy programów radiowych dzienników „L'Aurore” i „Figaro”, a już krąży pogłoski, że wkrótce ma nastąpić ich fuzja.

Nie pierwszy to zresztą tego typu manewr dokonany przez Hersanta, mimo że we francuskim prawie istnieją odpowiednie przepisy zabraniające koncentracji prasy w rękach jednego wydawnictwa. W rezultacie magnat prasowy Hersant wydał 13 dzienników, 9 tygodników, 10 pism technicznych i popularnonaukowych. Jest właścicielem agencji prasowej AGPI i agencji reklamowej „Publiprint”.

Zjawisko to jest typowe nie tylko dla Francji. W RFN Axel Springer jest właścicielem 25 proc. całej prasy codziennej oraz 90 proc. gazet niedzielnych i tygodników. W Stanach Zjednoczonych prasę monopolizowali Hearst i Murdoch. Ten ostatni władał 84 tytułami w USA, Wielkiej Brytanii, Australii. We Włoszech prasę rozkładał Rizzoli, w Szwajcarii spółka Ringer-Frey.

Na Zachodzie informacja stała się towarem. Bezpardonowa walka o rynek czytelnicy prowadziła więc do upadku pism słabszych finansowo. Dziwnym trafem są to najczęściej pisma postępowe. Muszą one zniknąć, przejść w silniejsze ręce lub — co częściej — w pejoratywnym teście — w ambulatoryjnych planach intelektualnych.

Informacja w systemie kapitalistycznym podlega więc tym samym prawom rynku, które rządzą np. sprzedażą mydła, gumy do żucia czy komputerów. Wysoki zbył może — przyniesie tylko towar atrakcyjny, łatwy do przetwarzania i dobrze opakowany. Większość pism ułukanych, bolesnych, kontrowersyjnych, problemów społecznych, politycznych swego kraju, koncentrując się na ludzkim i te-

chnicznym dostarczaniu czytelnikowi informacji i zdjęć określonego typu: sensacje, skandale, zbrodnie i pornografia.

Na Zachodzie istnieją również pisma poważne, ambitne, w miarę rzetelne, świetnie merytorycznie i technicznie robione, wychodzące poza zaciągniętych słów. Materia intelektualna takich pism, jak np. francuskie „Le Monde”, zachodniemieckie „Die Zeit”, brytyjskie „Observer” czy amerykańskie „Washington Post” jest znacząca. Stawiają one przed czytelnikami wiele istotnych problemów, zmuszają go do myślenia i wyciągnięcia wniosków. Pisma te rzadko się-

cznionymi, pluralistycznymi w opinii i oczywiście obiektywnymi.

Niezależność? Włoska „La Stampa” należy do koncernu FIATA, brytyjski „Observer” — do amerykańskiego koncernu naftowego, „Die Presse” — do związku przemysłowców austriackich, tygodnik „L'Espresso” — do koncernu „Societe Occidentale”.

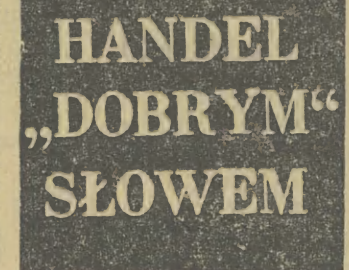
Ponadpartyjność? Oficjalnie wielkie pisma nie są związane z żadną partią; w rzeczywistości są rzecznicami interesów różnych grupowań, związanych z poszczególnymi partiami.

Ponadklasowość? Reprezentując wielki kapitał, reprezentują tym samym klasy i warstwy rządzące. Wiadomo, że w kapitalizmie nie są nimi ani klasa robotnicza, ani chłopstwo.

Pluralizm? Istnieje w obfitości informacji, w formie jej podawania, w szacie graficznej. Nie istnieje w treści. Te określają bowiem z góry kole wielkiego kapitału będące dysponentami gazet, w znacznym stopniu władzę państwową, chociaż przecież i one wywodzą się na ogół z tego samego kregu.

Istnienie pism lewicowych i komunistycznych cytowane jest przez burżyznę jako koronny dowód istnienia demokratycznego pluralizmu prasy. Pisma te w warunkach ostrej rywalizacji, nie wspominając o odgórnej, mają bardzo trudną sytuację finansową. Odrzucając stanowienie różnego rodzaju takich chwytów i sensacji, mogą liczyć tylko na wąski krąg odbiorców. W przypadku pism komunistycznych — pewną szansę ich przetrwania stwarzają autentyczna ofiarność i bezinteresowność członków partii i jej sympatyków. Jeśli chodzi zaś o niekonformistyczne prasę mieniszczą, żywoć jej jest trudny i krótkotrwały, chyba że zmieni profil na bardziej „populistyczny”.

WIKTOR WEGGI



DOROTY TERAKOWSKIEJ

aluzje do filmu...



Francois Leterrier zrobił film dobry — i tyle, na pewno nie wybitny, ale przez swoją tematykę dość interesujący. Podejrzewam jednak, że bardziej interesujący dla kobiet, niż dla mężczyzn. „Jaz do mamy, tata pracuje!” — to film sugerujący, że kształt rodzinnych tradycji jest zbyt zastępy i nie pasuje już do zmiennej rzeczywistości, w której nie tylko mężczyzna, ale i kobie-

ta pracuje zawodowo. Mimo że — z pozoru rzecz biorąc — tym samym kobieta zrównała się z mężem — w swych prawach — faktycznie praca kobiety zawsze wydaje się jakby mniej ważna, mniej niezbędna.

W filmie Leterriera ona jest matką siedmioletniego chłopca i architektem wnętrz, on — imprezami zespołów beatowych. On ją zdradza, lekceważy jej zawód, zaniedbuje dom. Ona ma przed sobą możliwość: rozwód, nowa miłość — lub poświęcenie się dla dziecka.

Leterrier to twórca znanego na Zachodzie filmu „Zegnaj Emmanuelle”, reżyser specyficzny, lubiący kokietować odważną łamania purytańskich zasad obyczajowych — z zarazem łamiący je na tyle delikatnie, by nikt nie uraził. W tej samej konwencji utrzymany jest jego najnowszy film. Reżyser nie sugeruje żadnych rozwiązań, delikatnie daje tylko do zrozumienia, że coś w tym związku jest nie w porządku i że ta kobieta — grana brawurowo przez Marlene Jobert — popełniła błąd, gdy zrezygnowała ze swego życia prywatnego i ambicji dla szczęścia dziecka. Nie jest zresztą to szerokie takie oczywiste w zrujnowanym małżeńskim związku.

Idźcie, zobaczcie — i nie traktujcie filmu jako recepty na własne kłopoty. To jednak tylko rozrywkę — choć w niezłym gatunku i nawet niegłupą.

ODGŁOSY

PERSONALIA

51-letni chrześcijański demokracja Francesco Cossiga jest czwartym z kolei — po Andreottim, Craxim i Pandolfim premierem desygnowanym. Cossiga urodził się na Sardyni, jest głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem.



Zdaniem komentatorów prezydent Włoch Sandro Pertini desygnował Cossigę na stanowisko premiera kierował następującymi przesłankami: Cossiga jest znakomitym znawcą prawa, był profesorem prawa na uniwersytecie w Sassari. Jako minister spraw wewnętrznych w poprzednim rządzie ma on doświadczenia w dziedzinie administracji krajem. W czasie sprawowania tej

OBYCZAJE

W dobie środków antykoncepcyjnych niezamężne kobiety są same winne, jeśli zachodzą w ciążę. Taki pogląd wyraził sędzia szkołki MEIL GOW, skazując 29-letniego mechanika ROBERTA MAC CURDIE w procesie

o ustalenie ojcostwa i o alimenty tylko na uszczerbek „symbolicznej” sumy na utrzymanie dziecka w wysokości 1 funta tygodniowo.

Wyrok wywołał liczne kontrowersje w W. Brytanii.

CO PISZA INNI

„Od chwili, kiedy sandineci zaczęli budować nową Nikaragwę na gruzach reżimu Somozy, świat czeka, czy wyniknie z tego „nowa Kuba”?” (IHT)

„Wiele osób w Iranie jest zdania, że coraz bardziej przybliża się muzańska dyktatura, jeszcze surowsza — jak się wydaje — niż dyktatura szacha”.

(Rheinischer Merkur)

„Bliski współpracownik nowego premiera Indii, Raj Narain zażądał, aby Chiny wycofały swe siły z Tybetu oraz zwróciły Indiom terytorium okupowane od czasu konfliktu granicznego w 1932 r.” (AF)

„Na początku br. USA posiadały w Korei Południowej 38 tys. żołnierzy. Mimo obietnic Cartera, składanych w czasie kampanii wyborczej, od lipca 1977 r. wycofano załadowo 3.670 żołnierzy, z czego tylko 674 osób wchodziło w skład jednostek bojowych”.

(UPI)

„Wg szacunków FAO, tegoroczne zasiewy w Nikaragui objęły znikomą część gruntów, a ok. 50 proc. towarowej produkcji żywności tego kraju zostało zniszczone w następstwie wojny domowej”.

(UPI)



Tragiczny los dzieci w Nikaragui. Setki tysięcy cierpi głód, gdyż dostawy żywności nie wszędzie docierają na czas, a pomoc innych krajów jest nadal mała.

NEUTRALNOŚĆ

Jeśli by Szwajcaria została członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych, to pozostałaby wierna swojej polityce neutralności. Oświadczenie tej treści złożył szef dyplomacji tego kraju Pierre Aubert. Szwajcarskie MSZ opracowuje obecnie deklarację

w sprawie przystąpienia do ONZ, która ma być w roku przyszłym przedyskutowana przez parlament. W 1981 r. będzie ona przedmiotem referendum. Szwajcarskie kółka rządowe są zdania, że kraj ten winien już przestać być tylko obserwatorem w ONZ.

POGLĄDY

Obrońca b. zastępcy Hitlera Rudolfa Hessa, Alfred Seidl złożył skargę w Europejskiej Komisji Praw Człowieka w Strassbourgu. Seidl oświadczył, że Hess został skazany za przygotowywanie, planowanie i kierowanie wojną napastniczą. W prawie międzynarodowym nie ma natomiast takiej zasady prawnej.

ZBROJENIA

Głównymi klientami Pentagonu są jednak kraje Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej. W ub. roku finansowym reżim szacha Iranu otrzymał zaa oceanu sprzęt wojskowy za 6 mld dolarów. Niezwykle ważnym dla amerykańskich interesów — pisał „Current History” — pozostaje Izrael, który należy do najbardziej

uprzywilejowanych odbiorców broni amerykańskiej, a po zawarciu porozumienia w Camp David uzyskał dostęp do nowoczesnego sprzętu militarnego made in USA także Egipt. Wszystko wskazuje na to, stwierdza tygodnik, że właśnie Egipt postanowił obecnie odgrywać rolę, jaką w strategii amerykańskiej polityki zagranicznej w rejonie Bliskiego Wschodu odgrywał Iran pod rządami Rezy Pahlawiego.

GOSPODARKA

We Włoszech milion sześćset tysięcy dorosłych w wieku produkcyjnym nie ma pracy. Tymczasem, jak podkreśla rzymski dziennik „Il Messaggero”, Włochy to również wieloletniętna armia pracy dzieci — eksploatawanych przez kontrolującą werbnę mafię. Przedstawiciele włoskich związków zawodowych twierdzą, że na Półwyspie Apenińskim około pół miliona dzieci pracuje po 6-8 godzin dziennie wyrzynając nikłą zapłatę w wysokości 25-50 dolarów miesięcznie. Włoscy przedsiębiorcy starają się zminimalizować problem, zaś włoskie ministerstwo pracy, choć nie podaje liczb, nie neguje jego istnienia.

Dzieci są we Włoszech zatrudniane głównie w rolnictwie i małych firmach, a więc tam, gdzie nie sięga działalność związków zawodowych i trudno egzekwować prawa socjalne — należące podobno do najsurowszych w całej Europie Zachodniej.

KONFRONTACJE

Dziennik „Ottawa Journal” podał, że były premier Kanady PIERRE TRUDEAU otrzymał propozycję przyjęcia roli... szej rządu w filmie nakręconym wg powieści Charlesa Templetona pt. „Uprowadzenie prezydenta”. Równocześnie dziennik wyjaśnia, że b. premier ma powziąć ostateczną decyzję dopiero po powrocie z wakacji, a ścisłej do zakończenia spływu kajakowego, w którym bierze udział.

Nie wiadomo, czy autor upatrzył sobie Trudeau na głównego bohatera już w momencie pisania scenariusza, ale został on napisany jeszcze w okresie, gdy Trudeau znajdował się u władzy.

Ze świata wybrał — WIESŁAW KRAJ



Ta karykatura z amerykańskiej „Pittsburgh Post-Gazette” przypomina o czasach „wielkiego kryzysu” lat trzydziestych, gdy po kubek bezpłatnej zupy ustawiali się kolejki głodnych. Obecnie ustawiają się kolejki po benzynie, którą otrzymuje się wcale nie bezpłatnie, ironizuje karykaturzysta. „Kubek — jeden dolar!” — głosi napis na pojemniku.



KROTKOWZROČNOŚĆ

czyli historia pewnego basenu

Pierwszą moją myślą, gdy pośród pól i łąk, w pobliżu lasu spostrzegłam te olbrzymie baniaki było, że zawieziono mnie do jakiegoś kombinatu. Ośmiem wielkich zbiorników, połączonych rurami i rureczkami lśniło srebrzyście w słońcu.

To nie był kombinat. Stałam przed wejściem do kapieliśka na Górze Marcina w Tarnowie. Zbiorniki zaś okazały się filtrami szybkiego oczyszczania. I choć są świadectwem wysokiej techniki, ustawione w tym miejscu jakoś nie imponują.

Właściwie trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce pod budowę basenu. Już za mianem, ale jeszcze dojeżdżając można pociągnąć drogą, doprowadzając do ekskluzywnych restauracji, gdyby zbroczył teren nawet przy największym tłoku pozwala znaleźć — wyżej czy niżej — kawałek trawy tylko dla siebie.

Samo kapieliśko prezentuje się okazale: dwa okrągłe brodziki dla maluchów i dwa duże baseny. Obok budynku szatni, piętrowy, z tarasami. Jest też punkt gastronomiczny, są natryski, wypożyczalnia sprzętu. Tarasowo opadający teren nawet przy największym tłoku pozwala znaleźć — wyżej czy niżej — kawałek trawy tylko dla siebie. Z tym ukształtowaniem terenu wiąże się zresztą pewna sprawa, którą opowiadają na basenie jako anegdotę. Oto przy obiekcie zainstalowano lampy — wysokie słupy z żarzeniowymi żarówkami. Sporo było kłopotu z przewodami, bo teren podmokły, poza tym w ziemi zainstalowano wcześniej, całe kilometry rur kanalizacyjnych. W końcu jednak instalację wykonano. Lampy świeciły aż do

przepalenia żarówek. Wtedy okazało się, że do ich wymiany potrzeba akrobata. Nie wjedzie tam z powodu tarasu żaden samochód-wyżka, by zmienić żarówkę, wobec czego od dłuższego już czasu lampy po jednej stronie basenu po prostu nie świecą.

Automat telefoniczny w szatni nie przyjął ofiarowanej złotówki, połączył bezpłatnie, ale za to solidnie mnie kopnął.

To jedno z najmniejszych nieszcześć na tym basenie — nieoficjalny kierownik obiektu Leszek Przygoda uśmiecha się spokojnie. — Wszystko tu takie, jak ten telefon: niby stoi niby działa, ale powinno być opatrzone tabliczką z napisem — ostrożnie, nie dotykać. O, proszę, są tu okna w szatni. Słusznie, muszą być, szatnie trzeba co jakiś czas przewietrzyć. Ale te okna to atrapy, wcale się nie otwierają. Były nieszczelne, przepuszczaly deszcz, no to je zaspawano. To są kabiny do przebierania. W sumie 34. Nie wiadomo po co zrobiono im drzwi także od strony tarasu (drzwi jest więc 68!). Nikt z nich nie korzysta, pozamykaliśmy więc na klucz, bo służby jedynie do podglądania, lecz co roku i tak trzeba malować tych 34 niepotrzebnych wejść. A na jedne drzwi wychodzi 1 kg farby a 70 zł. Posadzka: peknieta, łatwo można się pokłuć. Co pewien czasu układamy tu od nowa kostki terakotowe, ale one wciąż pekać, bo źle położono dylatację. Przez tę dylatację zresztą pękła cała budynki! W naszymowni wilgoć i grzyb. Nie ma się czemu dziwić, przecieka taras, stanowiący sufit. Zamiast ścielki prostego zainstalowano kolanko, w którym woda zamarała wiosną i zamiast spływać rozlewa się po tarasie. Jakby tego było

mało wykonawca zamiast trzech położył jedną warstwę izolacyjną. Jak pada deszcz siedzę tu pod parasolem. Maszyny kosztowały miliony, ale kto o tym myślał podczas budowy? Wtedy, byle skończyć, a teraz — maszyny rdzewieją.

Za to baseny są ładne — kierownik wskazuje na jasne, glazurkowe płytki wyszczelające niecki basenów — Jeszcze w zeszłym roku dno było malowane, ale to się nie opłacało, bo co roku trzeba było malować od nowa. Położyliśmy więc płytki. Robiła nam to „Chemizola” z Wrocławia, skończyli pod koniec czerwca. Basen otwarty został 1 lipca.

Basen po raz pierwszy otwarto 7 lat temu. Uroczyste przecięcie wstęgi, były przemówienia i gratulacje. Niestety po niecałym miesiącu działalności basen zamknięto i nie otwarto już do końca sezonu. Okazało się, że ktoś po prostu zapomniał o chloratorach, bez których niemożliwe jest oczyszczanie wody.

Dopiero wiec następnego lata, 1974 roku, stało się dla nowego basenu w Tarnowie prawdziwym chrztem bojowym. Trudno powiedzieć, by basen wyszedł z niego zwycięsko. Do generalnego wykonawcy, którym było Przedsiębiorstwo Budowy Zakładów Chemicznych „Chemobudowa” obecnie Wielki Zespół Budów „Chemobudowa” w Tarnowie, napliwać zaczęły szumne spisy usterek, odkrytych na kapieliśku po pierwszych trzech miesiącach działalności. W pierwszym roku były to drobne sprawy, typu na przykład odwrotnie zamontowanego zaworu do hydroforu, czy też tak nisko zainstalowanego zaworu w dużej niecce, że brudna woda cofała się do sieci. Następnie — o ile można tak powiedzieć — cięższy gatunkowo. Sprawa najważniejsza stała się złe założenie dylatacji w budynku szatni na skutek czego zaczęły pękać mury, oraz kostki wykładzinowe łazienkowej w korytarzu i w brodzikach służących do mycia nóg wokół basenów. Problemem, który dopiero w bieżącym roku znalazł rozwiązanie były też dna basenów, które rokrocznie trzeba było generalnie odnawiać. Usterki zanotowano bardzo wiele, a co roku pojawiały się nowe. Trudno je tu wszystkie wyliczać, dość powiedzieć, że przez tych kilka lat użytkownik basenów na Górze Marcina — Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Tarnowie — jak i generalny wykonawca „Chemobudowa” zadawali skomplikowane tomy wzajemnej korespondencji, poganien, zażaleń i protokołów.

Dyrektor JÓZEF KURAL, obecny szef „Chemobudowy” wita mnie serdecznie, tak serdecznie, że prawdę mówiąc głupio mi wyjawiać, z czym przychodzi. Dyrektor jest naprawdę zaskoczony: — Okres rejonu skończył się dwa lata temu i właściwie od tamtej pory nie interesowałem się obiektem. O ile mi wiadomo wszystkie usterki zostały usunięte.

Tumaczę, że mnie nie obchodzi, czy i w jakim terminie usuwano usterki. Chcę do ciebie, jak to się stało, że stanął obiekt z taką ilością. Ze pękają mury, łamie się łazienki, nie domykalą okna (obecnie już nie odmykają), przecieka taras tworząc deszcz w basenach, a farba z dna basenu zlała jak lakier z paznokci.

Dyrektor wzywa posłki. JAN SOCH, główny specjalista ds. produkcji i KAROL

PLEBANEK, młody, energiczny kierownik grupy usuwającej usterki zalewają mnie potokiem słów i argumentów.

Po pierwsze mury nie pękają, tylko zarysowują się wzdłuż dylatacji — skrzętnie zapisuję wyjaśnienia fachowców. — A to jest w porządku. Muszą się rysować wzdłuż dylatacji.

Gdy nieufnie sięgnęłam po słowniki i encyklopedie wyczytałam, że dylatacja, to szczelina, dzieląca budowlę na sekcje, wypełniona materiałem miękkim, instalowana po to, by zapobiec uszkodzeniu budynku i rykosławowi się jego murów podczas np. zmian temperatur, osiadania obiektu, ruchów ziemi itd.

Teraz dalej. Płytki w korytarzu szatni nie mają prawa pękać, bo już zrobiliśmy szczelinę w poprzek i wypełnili ją odpowiednim materiałem. (O, tu jest dokument, potwierdzający wykonanie tej roboty — dyrektor wskazuje odpowiednie pismo).

Okna zapawialiśmy, bo się przez nie dostawała woda, użytkownik przystał na takie rozwiązanie. (Proszę, tu jest papier)

Z tym malowaniem dna to był po prostu zły pomysł. Schodziła, nie dziwnego. W 1974 r. przedstawiliśmy Zieleni Miejskiej (która wtedy była właścicielem) projekt innego rozwiązania dna. Trzeba było zastosować go od razu albo dać płytki...

(Dodam, że projekt w istocie wykorzystano, ale z takim samym skutkiem jak malowanie farbą emulsyjną: przed następnym sezonem trzeba było dokonać renowacji całej niecki).

No i ten taras. Czy to nasza wina, że projektant wymyślił na tarasie grube murki okalające zamiast balustrad? Gdyby były balustrady, to mimo jednej warstwy izolacyjnej woda spływałaby bokiem...

Kto to zresztą wie, jak było? Co można powiedzieć po 7 latach? My w każdym razie nie czujemy się winni. Było, przeszło, minęło, basen stoi i kapać się w nim można.

Właśnie tak: jest, nie wali się, ludzie przychodzą, pływają. Czego się tu czepiać? To było tak dawno — mówią wszędzie. Usiłuję odnaleźć dzienniki budowy, nazwiska ludzi odbierających poszczególne jej fragmenty. Na próżno. Wszyscy wyraźnie mają do mnie pretensje, że grabież w odległej przeszłości. Nikt nie „widzi problemu”. Po prostu „nie ma sprawy”.

Tymczasem rok w rok WOSIR wydaje tysiące złotych, przyznawanych przez władze Tarnowa, na naprawy, poprawy, latanie coraz to nowych usterek, powstających na skutek niebaldoski wykonawców. Tysiące, które w innym wypadku przeznaczyć by można na przykład na zakup sprzętu turystycznego do własnej wypożyczalni. Trudno zrozumieć taką krótkowzroczność, bo praktyka przecież już nie raz, wykazała, że siono ona kosztuje.

P.S. Na koniec warto przytoczyć jeszcze jeden paradoks tarnowskiego basenu: oto, budując hydrofor, zainstalowano w niej 3 pompy, z których funkcjonuje tylko jedna, najmniejsza, i w zupełności wystarcza. Dwie pozostałe, o mocy takiej, że bez problemu zasiliły by mogły niebzdolnie wioski, stoją bezużytecznie. Próby WOSIR-u, aby zainteresować nimi kogoś jak dotąd nie przyniosły rezultatu.

ELŻBIETA BOREK

TWARZE polskie



ANDRZEJ KARAS po ukończeniu Technikum Samochodowego w Nowym Sączu, przez 7 lat pracował w Zakładzie Naprawczym Mechanizacji Rolnictwa w Krakowie. W 1973 r. objął funkcję dyrektora SKR w Jodłowniku w woj. nowosądeckim.

„Pochodzę z rodziny chłopskiej i najlepiej czuję się na wsi, dlatego powróciłem do Jodłownika — mówi A. Karas. — Tu jest duże pole do działania. W ostatnich latach wiele zrobiliśmy w naszej gminie, ściśle współpracując z gminnymi i wiejskimi organizacjami. Jesteśmy przecież współodpowiedzialni za dalszy rozwój naszego terenu, za postęp produkcyjny i społeczny na wsi. Zmodernizowaliśmy drogi do gospodarstw sadowniczych i uprawowych. Stwierdziliśmy, że dla zwiększenia produkcji sadowniczej konieczna jest rekultywacja sadów. Nasza SKR rocznie karzuje 50 ha starych drzew owocowych, głównie jabłoni, sadząc nowe, lepsze i wydajniejsze odmiany. W miejsce starych śliw chcemy utworzyć plantacje malin i truskawek. Opracowaliśmy plan zapewnienia kompleksowych usług fitysanitarnych”.

Dyr. A. Karas realizację swoich planów rozpoczął „na własnym podwórku”, w SKR: wybudował nowe warsztaty, stację diagnostyczną i stację paliw. Dzięki jego sterowaniu powiększył się park maszynowy.

Jako członek Egzekutywy KG PZPR i radny gminy wnosi wiele inicjatyw w rozwój Jodłownika.

Do albumu wybrał: OTTO LINK



Fot. Otto Link

do pokonania. Te 4 lata były dobrą szkołą życia, a równocześnie okresem, który na długo zostanie w pamięci — wspomina porucznik inż. TADEUSZ KUS, dowódca pododdziału w Podhalańskiej Jednostce Wojsk Obrony Wewnętrznej im. Ziemi Krakowskiej.

W szkole przodował w wyszkoleniu bojowym i politycznym, przez pewien czas był sekretarzem POP. Organizacja partyjna, którą kierował, należała do produkujących w uczelni. Szkołę ukończył z wyróżnieniem. A praca dyplomowa pt. „Rola i znaczenie autorytetu dowódcy w procesie wychowania żołnierzy” również została nagrodzona. Medal pamiątkowy ministra obrony narodowej przyznawany najlepszym absolwentom — był znaczącym dodatkiem do dyplomu.

Skierowany do jednostki podha-

łasińskiej, otrzymuje pod opiekę grupę żołnierzy. Teraz może już osobiście sprawdzić w praktyce to, o czym pisał w pracy dyplomowej. Jest dowódcą pododdziału rozpoznawczego, a więc też grupy żołnierzy, która zawsze wysunąć się musi jak najbliższe nieprzyjaciela. Już pierwsze ćwiczenia pod jego dowództwem wypadły pomyślnie.

Mówi zastępcą dowódcy jednostki: — Pododdział porucznika Kusa, którym dowodzi od roku, z miesiąca na miesiąc osiąga lepsze wyniki w szkoleniu ogólnowojskowym i specjalistycznym. Żołnierzy tego pododdziału cechuje wysoka odporność na trudny poligonowy służby. Ostatnio zajęli jedno z czołowych miejsc w zawodach użyteczności publicznej w województwie. Okręgu Wojskowego. Co trzeci nosi tytuł i odznakę „Wzorowego Żołnierza”, co drugi

posiada klasę specjalisty wojskowego... Porucznik Kus jest wymagającym dowódcą. Kiedyś młodzi ludzie uważali za karę, gdy kierowano ich do tego pododdziału. Dziś zgłaszają się na ochotnika. Kus troszczy się o sprawy socjalne żołnierzy, a podwładni doceniają go...

Porucznik Kus nie żałuje pochwał i wyróżnień. Nie szczędzi też czasu swoim podopiecznym. W wojsku używa się nazwiska i stopnia kiedy przełożony zwraca się do podwładnego. On przy nazwisku każdego podda imię. Stara się dokładnie poznać każdego z nich, nie tylko podczas służbowych rozmów „na baczność”.

Wysłucha i pomoże, jak trzeba — mówią podwładni. — Da „w kość”, gdy ktoś zasłuży na to. Wymagałby, co? Obijać się nie da. Ale my ceniemy porucznika za jego konsekwencję w postępowaniu, za to, że potrafi nas zrozumieć...

— Nie zdradzę chyba tajemnicy wojskowej, jeżeli dodam, że porucznik inż. Tadeusz Kus wrócił do Kornatki w mundurze oficerskim, aby wziąć ślub z wybraną już wcześniej panią Adelą. Dziś wychowują wspólnie 4-letniego Mirosława i 2-letniego Krzysztofa. Posiadają dwupokojowe mieszkanie. Zona pozostała jeszcze w domu, ale kiedy tylko Krzysio będzie mógł iść do przedszkola, ma zamiar powrócić do pracy w służbie zdrowia.

Porucznik wstaje o 5.30, aby zdążyć do pracy na 7.00. Najpierw krótki rekonesans w pododdziale. Wysłuchanie informacji służb dyżurnych, apel poranny, przekazanie zadań plutonowi i drużynom. Kiedy

żołnierze idą na ćwiczenia, można spokojnie usiąść nad notatkami. Potem jeszcze spacer z szefem pododdziału — kontrola izb żołnierzy, sprawdzenie magazynów, sal wykładowych itp.

Nie samym wojskiem oficer żyje, więc przychodzi również pora na lekturę — najświeższe prasy, jakiekolwiek książki. Po zajęciach — krótkie spotkanie z dowódcami plutonów i drużyn. Ustalenie zadań na następny dzień. Po obiedzie trzeba także poświęcić nieco czasu indywidualnym rozmowom. Po południu służbę przejmują którzyś z oficerów pełniących niższą funkcję w pododdziale.

Taki jest dzień pracy porucznika Kusa. W notatniku oficera dowódcy zmieniają się tylko tematy, problemy, informacje. Czasem trzeba przedłużyć pracę o kilka godzin...

Każdą popołudniową wolną chwilę poświęcam rodzinie. Zabawa z synami zabiera sporo czasu. Chętnie paradowa w moich czapkach. A każdy spotykany podczas spaceru żołnierz w witrynie sklepowej musi być kupiony... Kiedy chcemy wyjść do kina czy teatru razem z żoną, trzeba korzystać z sąsiedzkiej albo rodzinnej pomocy... Urlop najczęściej spędzamy na wsi. Część w Wiśniewie, część w Kornatce — u rodziny... Sam lubię studiować historię. Posiadam bogatą biblioteczkę z tej dziedziny.

Wizyta w pododdziale porucznika Kusa odbiega końca. Zerkam na mundur Zdobia go: odznaka „Wzrostowy Dowódca” i baretka medalu „Za Zasługi dla Obrony Kraju”. Odznaka pamiątkowa uczelni wojskowej. Oficer jest niewielkiej postury, wysportowany. Twarz spalo- na wiatrem i słońcem. Kiedy do zdjęcia ubiera tradycyjny mundur podhalańczyka — wygląda jak ten oficer z młodzieńczych marzeń.

EDMUND PIEKARZ

Co daje Ci ten dymek?

Szukając wytłumaczenia swej słabości, niejednemu zagroziła palaczka zwykły twierdził: „Palać już tak długo, że na rzuć papierosa jest już za późno, a zresztą skoro przyle tyje lat nie mi się nie stało, to i te następne papierosy z pewnością mi nie zaszkodzą...”

Oczywiście, są to niczym nie uargumentowane próby usprawiedliwienia się przed innymi, bądź uspokojenia własnych obaw. Każdy bez względu na palacza — zwłaszcza ten, który nie myśli jeszcze o rozstaniu się z „dymkiem” —

liczy, a nawet jest przekonany, iż jego na pewno omi- nie choroba nowotworowa, a i inne schorzenia spowodowane paleniem nie będą się go imać. Ale rachuby oparte na fakcie, że nie wszyscy w końcu palacze zapadają na raka, są jedynie przejawem naiwności i zupełnego lekceważenia swego zdrowia. Bo każdy bez względu na palacza gorzej żyje na co dzień i każdy skracając swoje życie przeciętnie o 6—8 lat. Wielu ludzi palących po prostu nie zastanawia się nad stanem swego zdrowia, wielu nie uświadamia sobie, że dopiero po rzuceniu papierosów w pełni odczuje wynikające stąd korzyści.

Postulujemy zresztą co mówić na ten temat doc. dr med. Władysław Pregowski z Biogostoku:

— Gdybym nie był długolentym palaczem i nie doznał licznych dolegliwości ze strony serca, oskrzeli, żołądka, zawrotów głowy itp. — nie miałbym dostatecznego przekonania, że porzucenie palenia jest taką ulgą. Kilkakrotnie próbowałem zaprzestać palenia, co u palacza nawet do 30 papierosów dziennie, nie było sprawą łatwą. Dopiero stałe powtarzające się w coraz ciejszym stopniu dolegliwości tak mi dokuczyły, że porzuciwszy definitywnie palenie przed 8 laty, nigdy już do papierosa nie wracam. Teraz jestem nie tylko wolny od nalogu, ale znacznie silniejszy i pełen zadowolenia, że mogę ufać swojej silej woli. Mimo sześćdziesięciu kilku lat, mogę wejść bez zmęczenia na piąte piętro.



Aleksander Cvetinowski (Jugosławia): „Dziewczyna z makiem”

POD ADRESEM: KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Niech język myślom nie kłamie



OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Zastanawiam się, kto decyduje o zmianach w polskiej ortografii czyli pisowni, kto zmienia polski alfabet, kto ma prawo wprowadzać do społecznego użytku nowe litery? Czy dzieje się to spontanicznie, żywiołowo czy jest to działanie rozsądne, uwzględniające i nasze przyzwyczajenia, i naszą tradycję, i nasze poglądy? Dalibóg, nie ma tu mądrych, bo całej plejadzie uczonych, Komisji Polskiej Akademii Nauk przeciwstawiać można byle jakie doświadczenia bywalców innych, niż Polska, krajów europejskich i pozaeuropejskich. Parę przykładów tej walki „praktyków” z „teoretykami” (jak pogardliwie nazywają niektórzy ludzie językoznawców, chociaż wiadomo, że są oni znakomitymi znawcami żywego języka) uprzytomnić nam może, że nie są to rzeczy „do żartów”, ponieważ mogą zachwiać poczucie polskiej normy językowej.

Kto pozwolił panom z wydziału komunikacji wprowadzić przed laty słowo „taxi” na dachy takówek? Sami taksiowkarze to zrobili, nie wystarczyła im potoczna nazwa — taksy? Nie przypuszczam. Jeszcze większe oburzenie wywołuje u wszystkich dosłownie — używanie niepolskiego słowa „tourist”

jako drugiej części nazwy różnego rodzaju przedsiębiorstw turystycznych.

Znak — literę „x” w alfabecie polskim nie ma. Już bardzo dawno piszemy w miejsce łacińskiego „x” — „ks”. Dlaczego nie można napisać na „kogu-cie” taksiówkowym słowo „taksia”? Specjalnie wybieram ten wyraz, aby się nie narazić na zarzuty niepraktyczności, ponieważ panowie od polskiej ortografii taksiówkowej powiadają, że trzeba pisać wszystko krócej. Ale ich argumenty są dość niebez-

Kto się znęca nad językiem?

pieczne i rozbijają wszystkie normy. Stąd też nasze uwagi mają charakter żądań.

Sam stałem raz koło nieletniego turysty na placu Szczepańskim w Krakowie i słyszałem, jak dzieciak się męczył, czytając napis na autobusie: „Wawel-Tourist”. Coś okropnego! Ten „to-u-ris-t” przypomniał mi o młodości, niezłym niekiedy brzydkiemu wyrazu. Cdzie w polskiej tradycji ortograficznej są zapisane takie dziwolstwo? Nawet Niemcy — drukarze, którzy prowadzili w naszym kraju wiele zakładów typograficznych, szukali innych znaków, niż różne „umlauty” (przeplosy, notowane albo umi-

samogłoska albo dwoma kreskami nad literą u-mieszczonymi), aby tylko nie odpychać czytających klientów od złego systemu zapisywania dźwięków polskich.

Aż przyszedł wiek XX i panowie z branży turystycznej tłumacząc nam, że takie „touristy” mają przebież barierę językową między nami i cudzoziemcami. Cóż to za bzdury! To znaczy, że ja mam się dostosować do ograniczonych gości przez kaleczenie mego języka ojczystego? Może właśnie ten język

dla wielu ludzi na świecie, po odwiedzinach w Polsce, stanie się atrakcyjny? Może ktoś zanieść się go uczyć? Nie mogą nas ambicje tak wysoko sięgać? Ejże!

Musimy się również pokłócić z naszymi handlowcami i partnerami handlowymi, którzy nierzadko w naszym rynku ukazywały się dżemy, konfitury, owoce i inne wyroby przemysłu spożywczego z napisami polskimi. Już doprawdy mam dość tych „tomaten-sauce”, tych „jagristych”, tych bzdurnych tłumaczeń marek handlowych przypinanych do różnych wyrobów, pudełek, przedmiotów importowanych do Pol-

ski. Czy doprawdy nie można zatrudnić w żadnej centrali handlowej porządnego filologa, który mógłby przetłumaczyć odpowiednie napisy, nazwy przy największym szacunku reklamowemu wobec zakładów przemysłowych Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier? Przecież koszty tych manipulacji przy olbrzymich obrotach między naszymi krajami byłbyby doprawdy znikome i nikt nie musiałby się męczyć 4—5 godzin nad tłumaczeniem przepisów używania węgierskiego kremu „Rapid”! Sądze, że przyszedł czas, abyśmy się wyraźnie, praktycznie opowiedzieli za przejrzystą językową między naszymi krajami. To można i trzeba załatwić od ręki.

Naturalnie rzucę się na mnie językoznawcy od wasześci, którzy oprowadzając nasze wycieczki po Włoszech czy Francji uważają, że wystarczy im mieszanina 200—300 słów, aby uznać się za eksperta. Sądze, że oni są właśnie źródłem tych głępiących pomysłów ludzi leniwych. Inaczej ich nazwać nie można. Jest to tzw. społecznie sprawiedliwe źródło ich postaw, kiedy pozory znajomości języka i ojczystego, i obcego) przyjmujemy za prawdę. Potem dzieci w szkołach uczą się różnych bzdur ortograficznych...

Nie mówiąc o tym, że na krajowym rynku księgarskim pojawiły się ostatnio dzieła wydane przez Wydawnictwa Radia i Telewizji, gdzie na stronie verso karty tytułowej nazwiska redaktorów i korektorów pisze się... małymi literami! O zgrozo!

WITRYNA NOWOŚCI

Monografia Neuengamme

W grudniu 1938 r. hitlerowski pełnomocnik do spraw obozów koncentracyjnych w sztabie Himmlera zdecydował o organizacji filii Sachsenhausen w miejscowości Neuengamme, w środku bagien, 14 kilometrów od przedmieścia Hamburga. Wyznaczono tu potem i wyznaczono 55 tysięcy więźniów różnych narodowości. Dokonywano zbrodniczych pseudonaukowych eksperymentów polegających na celowym zarażaniu dorosłych i dzieci gruźlicą, a następnie obserwowaniu skutków infekcji. Dzieje tego obozu kończy (3 maja 1945 r.) strasza tragedia w Złociej Lubieckiej. Podczas ewakuacji więźniów dwa niemieckie statki zostały zombardowane i zatopione przez angielskie lotnictwo. W katastrofie zginęło 7 tysięcy więźniów z Neuengamme. Ich losy opisuje BOGDAN SUCHOWIAK w rozszerzonym i poprawionym II wydaniu wspomnień z tamtego okresu. Biegła znajomość języków niemieckiego i angielskiego, jak i zawód inżyniera mechanika nie tylko ułatwiły autorowi tej książki przetrwanie długich lat obozu, lecz dały mu również dużo większą szansę — w porównaniu z innymi więźniami — uzyskiwania wiadomości o aktualnych zdarzeniach politycznych i działaniach wojennych. „Świadomość faktu, że pierwszy praca, jaka się ukazała w języku polskim o obozie koncentracyjnym, przez który przeszło siedemnaście tysięcy Polek i Polaków, a tylko ośmiuset Czechów i Słowaków, została napisana przez Czecha (E. F. BURIAN: „Rozbitkowie z „Cap Arcany” — przyp. Red.), skłoniła mnie do sięgnięcia po pióro” — wyznaje autor.

BOGDAN SUCHOWIAK: „Neuengamme”. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Wyd. II. Warszawa 79, str. 340, cena 40 zł.

Coś dla nauczycieli

Gdy w 1975 r. PWN opublikował raport UNESCO — zwany w skrócie raportem Faure'a (tytuł brzmiał: „Uczyć się aby być”) — wywołał on żywe zainteresowanie naukowych środowisk pedagogicznych a także nauczycieli — praktyków. W ślad za raportem Edgara Faure'a PWN przygotował wybór dokumentów i materiałów, które stanowiły podstawę do jego opracowania. Jest to kompendium przemysłu i oryginalnych myśli i specjalistów w dziedzinie wychowania z całego świata. Przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych reprezentują różnorakie koncepcje filozoficzne i odmienne systemy polityczne ukazują źródła kryzysu wychowania, oświatowe nadzieje i dramaty. Zbiór ten ma jeszcze tę zaletę, że konfrontuje w jednym miejscu tak wydawałoby się odległe: tradycje i ultranowoczesne (cybernetyczne zasady uczenia się) koncepcje pracy z uczniem. Na koniec cytuję z wykładu Michała Schmidbauera:

„W świecie, gdzie żyjemy w ciągłym kontakcie z kinem i telewizją, młode pokolenie jest wizualnie i technologicznie wprowadzone w te sprawy, należy więc zachęcać młodzież do twórczego wykorzystywania tych technik oświatowych, które pozwalają na wyrażenie jej dążeń i aspiracji.”

Wbrew pozorom nie jest to pozycja — sugeruje to nakład: 5 tysięcy — tylko dla wąskiego grona specjalistów. Wydaje nam się, że dostarczy satysfakcji także rodzicom.

„Oświata i wychowanie w toku przemian” — adaptacja i redakcja naukowa ANNA MONKA-STANKOWA. PWN Warszawa 79, wyd. I.

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” w KRAKOWIE

zawiadamia PT Klientów, że
w okresie od 13 do 21 sierpnia 1979 roku, prowadzi
dla odbiorców indywidualnych

wolnorynkową **CEMENTU** hutniczego
sprzedaż **«250»**

Odbiór własnym transportem kupującego
bezpośrednio z Cementowni w Nowej Hucie.

Dodatkowe informacje w tym zakresie można uzyskać telefonicznie, pod nr 231-36 lub 427-73.

Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Cementowni oraz w składach Zakładu Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi w Krakowie.

K-5707

PRZETARGI

Zakład Karny w Wiśniczu — SPRZEDA
W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO:

— samochód ciężarowy marki Star A-25, rok produkcji 1967. — Cena wywoławcza wynosi 28.600 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 sierpnia 1979 roku, o godzinie 9.

W razie niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 11.

Zainteresowani włączają wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Zakładu Karnego, najpóźniej jeden dzień przed przetargiem.

Samochód można oglądać w dniach 21—25 sierpnia, w godz. 14—15.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5486

Wojewódzka Usługowa Spółdzielnia Pracy — w Nowym Sączu, ul. Zakamienia 3 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje:

— samochód osobowy marki Fiat 125p, rok produkcji 1971, nr silnika 51958, nr podwozia 107215, nr rejestracyjny NSA 554 C, stopień zużycia 75 proc.

Cena wywoławcza wynosi 43.750 złotych.

Przetarg odbędzie się w dniu 28 sierpnia 1979 roku, o godzinie 9 rano, w biurze oddziału Spółdzielni w Nowym Sączu, ul. Zakamienia nr 3.

Pojazd można oglądać w każdy dzień tygodnia (z wyjątkiem sobót) w godzinach 8—13. Z opinia techniczną (nr S/E-172/79 z dnia 12 kwietnia 1979 roku), można się zapoznać w biurze Oddziału Spółdzielni.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie oddziału, najpóźniej w dzień przetargu, do godziny 8.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godzinie 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-5492

OHP

2-letni STACJONARNY OCHOTNICZY
HUFIEC PRACY 17-5 FSZMP
przy Przedsiębiorstwie
Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej
„BUDOPOL — KRAKÓW”
(dawny „ZETBEEM”)
w KRAKOWIE, al. SŁOWACKIEGO 39

przyjmuje mężczyzn

w wieku 18—22 lat

Jeśli więc nie posiadacie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziałach Samoobrony, mieć dom i wesółych przyjaciół — zgłóście się natychmiast w 17-5 OHP KRAKÓW, os. KOZŁÓWEK, ul. WOLSKA 6.

OHP zap-wni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu I kategorii i ubranie robocze
- ▲ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w 50 proc., w ratach
- ▲ wyżywienie wysokokaloryczne — 35 zł dziennie — odpłatne przez junaków w wys. 18 zł dziennie, potrącanie z listy płac
- ▲ zarobki wg stawek obowiązujących w budownictwie
- ▲ zdobycie zawodu: murarza, tynkarza, zbrojarza-betoniarza, operatora sprzętu budowlanego, cieśli, montażysty elementów prefabrykowanych, elektryka, ślusarza, spawacza, malarza, blacharza-dekarza, ceramika, stolarza budowlanego itp.
- ▲ możliwość wyjazdu za granicę do pracy na budowach prowadzonych przez „ZETBEEM — BUDOPOL”, po odbyciu OHP
- ▲ szkolenie poborowych — junaków w formacji samoobrony.

Przychodząc do hufca musicie spełnić 3 podstawowe warunki:

- ◆ pracować, zdobywając zawód
- ◆ uczyć się — szkoła podstawowa, kursy zawodowe, zasadnicza szkoła zawodowa
- ◆ odbyć przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostanie przeniesieni do rezerwy.

Na terenie Hufca istnieje klub, sale telewizyjne, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty, względnie metrykę, z potwierdzonym przez wydział meldunkowy wymeldowaniem
- ▲ posiadany dokument wojskowy (jeśli posiadacie)
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania z Przedsiębiorstwa na terenie Krakowa (przez odpracowanie w czasie pobytu w Hufcu).

Zwrot kosztów przejazdu przez przedsiębiorstwo — po miesięcznym przepracowaniu.

Nie zwlekajcie z przyjazdem. Ilość miejsc ograniczona!

Nasz adres: OCHOTNICZY HUFIEC PRACY przy PBGUP „BUDOPOL — KRAKÓW” (dawny „ZETBEEM”) KRAKÓW, osiedle KOZŁÓWEK, ul. WOLSKA 6.

Dojazd od Dworca Głównego PKP w Krakowie tramwajem nr 3.

Sprzedaż

PILNIE sprzedam przy-
czepe kempingowa N-124
B. Gorlice, ul. 1 Maja 78

SAMOCOD — Sachse
ring — samowiadowcy
— lano sprzedam Jasio
Kopernika 14/32, po godz.
16 P-274

FIAT 125 p — 1500, rok
1976 — sprzedam. Jasio
Skryzów 321 P-236

KLATKI na króliki
do sprzedania. Stanisław
Paczk, Łąka Dolna 28
31-735 Trzciana, woj. tar-
nowskie G-99049

NOWA szlifierka ręczna
do lasnika — sprzedam
Wieliczka, ul. Obrońców
Stalingradu 12 G-95329

Zguby

POZOSTAWIONO pla-
szcz skórzany w samo-
chodzie sześcioposobowym
na stacji benzynowej
przed Wrocławiem. Zwró-
cić nagrodę Stefania Pi-
stowska Kwiatkowie 51
poczta Prochowice

Inspektorat Żeglugi Śródlądowej w Krakowie
ogłasza, że W DRODZE I PRZETARGU NIE
OGRANICZONEGO sprzedaje:

— samochód osobowy marki Fiat 125p —
1500, nr podwozia 314785, nr silnika
176651, rok produkcji 1974, stopień zuży-
cia 75 proc. — Cena wywoławcza wynosi
43.675 złotych

Samochód można oglądać na placu przy bu-
dynku Przedsiębiorstwa Budownictwa Wod-
no-Inżynierskiego w Krakowie, ul. Portowa
nr 19, w dniach 20 i 21 sierpnia 1979 roku
o godzinach 8—11.

Przetarg odbędzie się w biurze Inspektoratu
Żeglugi Śródlądowej w Krakowie przy ul. Ska-
wińskiej 31/3, w dniu 28 sierpnia 1979 roku
o godzinie 9.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest:

- wpłacić wadium w wysokości 10 proc.
ceny wywoławczej w kasie Inspektoratu,
najpóźniej w przeddzień przetargu
- złożyć komisji przetargowej przed roz-
poczęciem przetargu oświadczenie, że
wyraża zgodę na warunki przetargu i że
nabywa pojazd na własne potrzeby.

W przypadku niedojścia do skutku I prze-
targu, II przetarg odbędzie się w tym samym
dniu, o godzinie 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetar-
gu, bez obowiązku podania przyczyny.

Urząd Gminy w Ciekowicach, woj. tarnow-
skie — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU
NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót
budowlano-montażowych basenu kąpielowego,
otwartego w Ciekowicach.

Wartość kosztorysowa robót wynosi 8.658.300
złotych.

Termin wykonania — do IV kwartału 1981 r.
Dokumentacja techniczna i kosztorysowa
basenu znajduje się do wglądu w Urzędzie
Gminy Ciekowice.

W przetargu mogą brać udział przedsiębior-
stwa państwowe i spółdzielcze.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napi-
sem „przetarg”, należy składać w Urzędzie
Gminy, 33-190 Ciekowice, woj. tarnowskie.

Komisynie otwarcie ofert nastąpi w dniu
27 sierpnia 1979 roku, pokój 30, o godz. 12.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru ofer-
enta lub unieważnienia przetargu, bez obo-
wiązku podawania przyczyny.

Wkrótce

nowy rok szkolny!



Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Wewnętrznego
w Nowym Sączu

ZAPRASZA PT KLIENTÓW na

KIERMASZ ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH

w Nowym Sączu (obok DH „Merkury”) w dniach OD 15 DO 20 SIERPNIA, w godzinach 10—18.

Wśród stoisk kiermaszowych Dyrekcja WPHW udostępni specjalnie wydzielone stoisko do sprzedaży przez uczniów używanych podręczników szkolnych.

Szczegółowych informacji udziela — WPHW — Nowy Sącz, telefon 201-80, wewn. 7, w godzinach 7—15.

K-5184

W ZAKŁADACH OLIMPIJSKICH TOTALIZATORA SPORTOWEGO

w dniu 15 sierpnia 1979 r.

SZANSA WYGRANIA

1.000.000 złotych

oraz dodatkowo

10 samochodów Fiat 126p

50 wycieczek na Olimpiadę w Moskwie

Wszystkie kolektury PPTS
przyjmują kupony tylko
do 14 sierpnia br.



FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH
POLMO — ZAKŁAD NR 2 w TYCHACH

przyjmuje pracowników w zawodach

mechaniczno-samochodowych

w szczególności:

- ŚLUSARZY-MECHANIKÓW
- MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
- MONTERÓW SAMOCHODOWYCH
- ELEKTRYKÓW i ELEKTROMONTERÓW z uprawnieniami (bez ograniczenia napięcia)
- SPAWACZY GAZOWYCH
- ŚLUSARZY i SZLIFIERZY NARZĘDZIOWYCH
- LAKIERNIKÓW SAMOCHODOWYCH

oraz pracowników na stanowiska:

- PORTIERÓW i WARTOWNIKÓW Zakładowej Straży Przemysłowej
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych DO PRZYUCZENIA ZAWODU
- TŁOCZARZY W METALU
- ZGRZEWACZY.

Ponadto Przedsiębiorstwo zatrudni absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i średnich szkół zawodowych oraz absolwentów Ochotniczych Hufców Pracy.

Przedsiębiorstwo zapewni nowo przyjętym zakwaterowanie i wyżywienie w stołówkach zakładowych, wszystkie świadczenia socjalno-bytowe oraz możliwości podnoszenia kwalifikacji w nowo zorganizowanym Ośrodku Dydaktyczno-Szkoleniowym.

Zakwaterowanie rodzinne do uzgodnienia przy przyjęciu:

Przy przyjęciu do pracy należy przedłożyć:

- dowód osobisty, legitymację ubezpieczeniową z aktualnym wpisem dotyczącym sposobu rozwiązania umowy o pracę w ostatnim zakładzie pracy oraz z adnotacją o wysokości zarobków w ostatnim miejscu pracy, dokumenty stwierdzające kwalifikacje zawodowe, odpisy świadectw szkolnych i innych dokumentów stwierdzających kwalifikacje zawodowe, wraz z oryginałami (do wglądu), książeczkę wojskową (o ile takową posiada), podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy, świadectwo pracy z ostatniego miejsca pracy.

Zgłaszać się należy pod adresem:

— FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH POLMO —
ZAKŁAD Nr 2 w TYCHACH, ul. OŚWIECIMSKA 401 — 43-100
TYCHY, w godzinach od 7 do 15.

K-4069

radę opinie

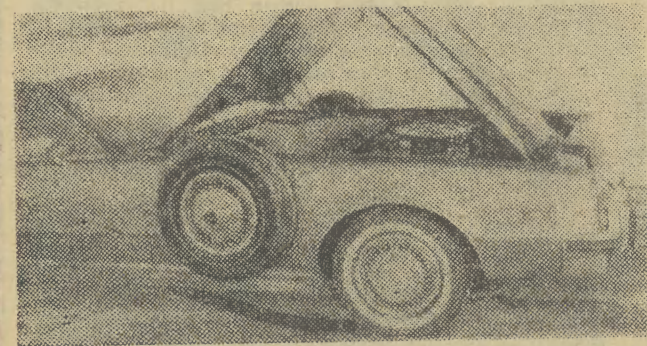
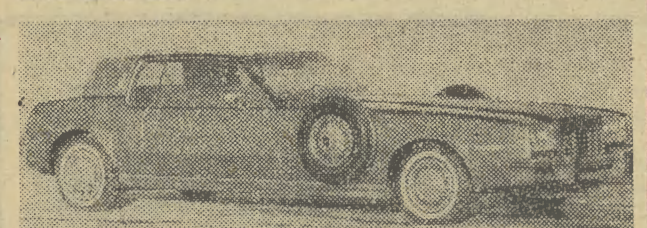
podaje WOJCIECH MACHNICKI

Zabezpieczenie przed kradzieżą samochodu

Ponoć nie skonstruowano jeszcze na świecie urządzenia skutecznie zabezpieczającego samochód przed kradzieżą. Prawdziwy fachowiec poradzi sobie z każdym — nawet elektronicznym — urządzeniem zabezpieczającym. To tylko kwestia czasu. Ale właśnie czasu zlodzieje samochodów nigdy nie mają za wiele. Dlatego z reguły gina samochody w żaden sposób nie zabezpieczone, zamknięte tylko na fabryczne zamki. One właśnie nie stanowią prawie żadnej przeszkody dla początkującego nawet amatora cudzej własności.

Złodziei samochodów skutecznie odstrasza nawet tak proste i z daleka widoczne urządzenie, jak pret łączący kierownicę z dźwignią zmiany biegów bądź pedałem sprzęgła. Jest to już bowiem trzeci zamek — obok drzwi i stacyjki — który należy sforsować. A to wymaga czasu. Inna sprawa, że zabezpieczenie to nie chroni wcale przed kradzieżą z wnętrza samochodu, ale tam nie powinno się pozostawiać żadnych kosztowności przedmiotów.

Obok tych prostych urządzeń znane są również elektryczne lub elektroniczne układy zabezpieczające kilka punktów samochodu. Ale na podobnej zasadzie można „skonstruować” samemu kilkumpunktowy system zabezpieczenia samochodu przed kradzieżą. Można np. zdejmować na noc palec rozdzielacza, zamontować wyłącznik akumulatora, izolować warstwę papieru nasadki na świecę itp. Sposobów czynienia podobnych przerw w instalacji elektrycznej samochodu jest jeszcze wiele. Podobne zabezpieczenia można zastosować w innych zespołach samochodu, przy czym winny one być znane tylko właścicielowi pojazdu. Trudno oczekiwać, by złodziej kradnąc samochód miał czas na diagnozowanie i usuwanie „uszkodzeń”.



Widoczny na zdjęciu samochód osobowy bez wątpienia dzierży światowy rekord długości komory silnikowej. Ale w przedniej części nadwozia znajduje się nie tylko silnik, lecz również dodatkowy bagażnik! Zważywszy, że dwa koła zapasowe umieszczone zostały w retro stylu po obu stronach nadwozia, bagażu „na pokładzie” tego krążownika szos „bucka tornado” można przewieźć sporo. Ciekawe tylko jak się parkuje taki wóz na zatłoczonych ulicach amerykańskich miast.

Wydanie A

SPORT

Zagłębie nowym liderem

znowu mamy zmianę na pozycji lidera — na pierwszą pozycję wysunęło się ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC, które jako jedyny zespół w tej kolejce zaimponowało skutecznością. Dotychczasowy lider — nasza WISŁA, po porażce we Wrocławiu spadła aż na VII miejsce. Tak to bywa na początku rozgrywek, po każdej kolejce w tabeli następują duże przesunięcia, a różnice punktowe są niewielkie.

Nadal dobrze spisuje się LECH POZNAN, który wygrał trudny mecz w Mielcu, a CHOJNACKI zdobył już 5 bramek w tym sezonie i zdecydowanie przewodzi w tabeli najlepszych strzelców. Sześć punktów ma również ŚLĄSK, choć gra przecież bez Zmudy (jak donosi ostatni „Sport”) piłkarz ten udał się do Wiednia na operację pachwiny.

Na całej linii zawiodło natomiast LEGIA, która nie potrafiła nawet wykorzystać rzutu karne-

Błąd Motyki i... porażka

(OBSŁUGA WŁASNA)

Od 22 miesięcy piłkarze WISŁY nie wygrali ani jednego meczu na obym boisku. Również w sobotę tradycyjnie stało się zadość i krakowianie przegrali we Wrocławiu ze ŚLĄSKIEM (prawa-dzielnym przez ich niedawnego trenera Lenczyka 0:1 (0:0)).

Pojedynek był w I połowie mało ciekawy, oba zespoły wzięły uwagę poświęcając grze defensywnej, a najlepsi zawodnicy obu drużyn (Kopka, Kmiecik i Sybis z Wisły, Pawłowski i Sybis ze Śląska) otrzymali specjalnych opiekunów. Nieco lepiej w tym okresie prezentowała się Wisła, ale przeważnie w polu nie potrafiła udokumentować bramkami.

Po przerwie gra się ożywiła, najpierw Śląsk ruszył do ataku. Gospodarze grali dość prosto, stosując długie podania. Obrona Wisły trzymała się dzielnie, ale o 68 min. Motyka zachował się jak nowicjusz — wdał się w niepotrzebny drybling na polu karnym, piłkę odebrał mu Nocko, podał do Pawłowskiego i Śląsk objął prowadzenie.

Teraz dopiero do bardziej e-

Arka — Ruch 1:1 (1:0). Bramki dla Arkii: Miszewski w 21 min., dla Ruchu: Malinowicz w 48 min.	
EKS — Górnik Z. 1:1 (0:1). Bramki dla Górnika 13 min. Wiecek, dla EKS 55 min. Sobol.	
Legia — GKS Kat. 0:1 (0:1). Bramkę zdobył Kula 30 min.	
Zagłębie S. — Zawisza 4:1 (1:0). Bramki dla Zagłębia: Rudy (z karnego) 42 min., Mazur 56 min., Mikolajew 74 i 79 min., dla Zawiszy: Nowicki 54 min.	
Szombierki — Polonia 1:1 (0:1). Bramki dla Polonii: Janduda 7 min., dla Szombierek Sroka 62 min.	
Odra — Widzew 1:0 (0:0). Bramka 75 min. Misiewicz.	
Stal M. — Lech 0:1 (0:0). Bramka Chojnacki 47 min.	
1. Zagłębie 6:2 11-6	
2. Lech 6:2 7-3	
3. Śląsk 6:2 4-1	
4. Odra 5:3 4-3	
5. Górnik 5:3 7-7	
6. Szombierki 5:3 5-6	
7. Wisła 4:4 7-4	
8. Katowice 4:4 5-4	
9. Legia 4:4 3-4	
10. Arka 3:5 5-6	
11. EKS 3:5 4-5	
12. Stal 3:5 1-2	
13. Widzew 3:5 5-7	
14. Zawisza 3:5 4-8	
15. Polonia 2:6 3-6	
16. Ruch 2:6 1-4	

Liga MIĘDZYWOJOWA — GRUPA IV	Liga GRUPA I	Liga GRUPA II
Czuwaj Przemyśl — Garbarnia 1:1 (1:1). Glinik — Wisłoka 0:1 (0:0). Unia Tarnów — Karpaty 0:2 (0:0). Stal Rzeszów — Czarni Jasio 2:1 (2:1). Wawel — Prokocim 2:3 (2:1). Sandecja — Stal Mielec 3:2 (3:1). Stal Sanok — Błękitni Tarnów 1:1 (0:0). Polna Przemyśl pauzowała.	Malapanew — Piast 1:1 (0:0). Stilon — Włókniarz Pab. 1:0 (0:0). Olimpia — Moto Jelez 1:1 (0:1). Pogon — Chemik 3:1 (1:0). Zagłębie Wałb. — Odra Wr. 3:1 (2:0). Lechia — Bałtyk 1:1 (1:0). Stoczniowiec — Górnik Wałb. 6:1 (0:0). ROW Rybnik — Stal Stocznia 2:2 (2:0).	GKS Tychy — Stal St. Wola 2:1 (0:0). Cracovia — Hutnik 3:0 (1:0). Motor — GKS Jastrzębie 2:1 (0:1). Radomsk — Avia 3:2 (2:0). Ursus — Resovia 3:2 (1:2). Raków — Polonez 1:0 (0:0). Etar — Broń 2:3 (0:2). Gwardia W-wa — Concordia 4:0 (2:0).
1. Karpaty 2 4 3-0	1. Pogon 4 0 4-1	1. Gwardia 4 0 6-3
2. Błękitni 2 3 5-2	2. Zagłębie 4 0 4-1	2. Broń 4 0 5-2
3. Sandecja 2 3 4-3	3. Górnik Wałb. 4 0 3-0	3. Motor 4 0 4-1
4. Prokocim 2 3 4-3	4. Stilon 4 0 2-0	4. Ursus 4 0 4-1
5. Garbarnia 2 3 2-1	5. Stal Stocznia 3 1 4-2	5. Radomsk 3 1 3-2
6. Wisłoka 1 2 1-0	6. Bałtyk 3 1 3-1	6. Cracovia 2 2 3-1
7. Stal Rzeszów 2 2 2-2	7. Lechia 3 1 2-1	7. Resovia 2 2 5-5
8. Stal Sanok 2 2 1-1	8. Olimpia 2 2 2-2	8. Raków 2 2 3-2
9. Polna 1 1 1-1	9. Moto Jelez 1 3 1-2	9. Stal St. Wola 2 2 2-2
10. Czarni 1 1 1-2	10. Piast 1 3 1-2	10. Tychy 2 2 2-3
11. Wawel 2 1 2-3	11. Włókniarz 1 3 1-2	11. Star 1 4 3-4
12. Stal II M. 2 1 2-3	12. ROW 1 3 2-4	12. Jastrzębie 1 3 1-2
13. Unia Tarnów 2 1 1-3	13. Malapanew 1 3 1-3	13. Polonez 1 3 1-2
14. Czuwaj 2 1 2-5	14. Chemik 0 4 1-4	14. Concordia 1 3 2-8
15. Glinik 2 0 0-2	15. Odra Wr. 0 4 1-4	15. Avia 0 4 2-8
	16. Stoczniowiec 0 4 0-3	16. Hutnik 0 4 0-8



LUDZIE I REKORDY

Adam Ogorzałek

Z czym do Moskwy?

Pamiętam, ile było wawu, kiedy z powodu przekroczenia granicy wieku wyznaczanej dla bokserów, musiał pojechać z ringiem Leszek Drogosz. Wadziło nam się niesprawnie, że ów niezrównany szers-

mierz w walce na pięści przechrabiał na sportową emeryturę, pełnił sił, przedwcześnie i wbrew własnej woli. Pokonał właśnie mistrza olimpijskiego, wydawało się niezwykłe, chcieliśmy go nadal oklaskiwać.

Później spiraliśmy się o Ryssarda Szurkowskiego. Trenerzy mówili, że trzeba stawiać na młodych, my dopominaliśmy się o reprezentacyjną koszałkę dla najlepszego.

Teraz sprawa się skomplikowała: kto darzy sympatią Irene Szezińska, musi zastanowić się, czy taki potwornie być koniec zamierzającej kariery najlepszej biegaczki świata. Pani Irene była symbolem polskiego sportu przez długie lata. W Turynie nie dotrzymała kroku już nie tylko Marcie Koch, lecz także dalszym sprinterom. Czy nie trwonimy pewnej wartości, narażając sławną lekkoatletkę na starły, które nie przyniosą jej sukcesów?

Jest nadal najlepsza w kraju. Ma więc prawo reprezentować



Bujak (Cracovia) walczy z obrońcami Hutnika. Fot. W. KLAG

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Rekordy Krawczuk i Sokołowskiej

Ostatni dzień lekkoatletycznych Mistrzostw Polski przyniósł wreszcie oczekiwane rekordowe rezultaty. W biegu na 3000 m bardzo dobrą formę zademonstrowała Celina Sokołowska z Wisły, od startu narzucała ostre tempo kontrolując przez cały dystans przebieg walki w czółwie i zwyciężając w czasie nowego rekordu Polski — 8:58,3. Druga na mecie, Maria Chwastczyńska, walczyła do końca o zwycięstwo, uzyskała także niezły czas — 8:59,3 min.

Autorką drugiego rekordu kraju była Elżbieta Krawczukówna, która w pierwszej próbie pokonała w skoku wzwyż poprzeczkę na wysokości 193 cm i ponownie odebrała rekord Polski Ursulowi Kielan (była druga, 186 cm).

KOBIECY:
400 m. Oliszweska (Lubartów) 1:03,2; 4. Katolik (Wisła) — 54,40; 3000 m. 1. Sokołowska (Wisła) — 8:58,3 (rek. Polski); 7. Polek (Wisła) — 9:28,4; wżwż: 1. Krawczuk (AZS Białystok) — 193 (rek. Polski); 2. Kielan (Gwardia W-wa) — 186; 7. Jabłońska (AZS Kraków) — 175; 800 m. 1. Januchta (Gwardia W-wa) 2:09,5; 5. Beltowska (AZS Kraków) 2:09,6; dysk: 1. Majewska (Śląsk) 56,74; 4. Reska (Wisła) 58,62; 100 m ppk: 1. Rabsztyn (Gwardia W-wa) 12,64; 2. Langer (Tychy) 17,77; 3. Perka (Gwardia W-wa) 12,90; 200 m. 1. Szewińska (Polonia W-wa) 23,30; 5. Zgadzaj (Hutnik) 24,98; oszczep: Biełchacz (Lechia) — 62,75; skok w dal: 1. Włodarczyk (AZS W-wa) — 6,39; 2. Marciniak (Włókniarz Al.) — 6,37 (w eliminacjach 6,65); 400 m ppk: 1. Katolik (Wisła) 58,83; 4. Brudnik (Cracovia) 69,90; 8x100 m — Gwardia W-wa 45,83.

W pogoni za rekordami

SCHMID — 44,92! — Na lekkoatletycznych mistrzostwach RFN najlepszy rezultat uzyskał H. Schmid — 400 m pokonał w czasie — 44,92, a więc o 0,10 sek. lepiej od najlepszego tegorocznego wyniku na świecie Dargena (USA). Rekord RFN ustanowił w skoku o tyczce Lohre — 5,55 m.

GOEHR — 11,09 — Mistrzostwa NRD: 100 m kobiet Goehr 11,09 przed Brehmer 11,20, 100 m mężczyzn, Preznler — 10,31, kula kobiet — Stupianek — 21,39, przed Pufke — 21,16 i Adam — 21,04. Koch 200 m — 22,05, Fuchs w oszczepie 66,50, Beilschmidt w skoku wzwyż 2,28.

GIRALT — 8,32 — Pod znakiem rywalizacji lekkoatletów Kanady i Kuby przebiegł pierwszy dzień zawodów kwalifikacyjnych, które wyłonią reprezentację Ameryki na II Puchar świata (24-26 bm. w Montrealu). Ciekawszymi wynikami: kobiety — 100 m — 1. Taylor (Kanada) — 11,20. Mężczyźni: 100 m — 1. Leonard (Kuba) — 10,20, skok w dal — 1. Giralt (Kuba) — 8,32 m.

MENNEA — 20,22 — Na mityngu w Formii Mennia (Włochy), dystans 200 m przebiegł w czasie najlepszego tegorocznego wyniku w Europie — 20,22.

Najlepszy wynik podczas igrzysk Bałkańskich uzyskał Stiekie (Jugosławia) w skoku w dal — 8,27 m.

„Polonezy” w rajdzie „1000-jezior”

Samochoodowy rajd „1000-jezior”, będący jedną z eliminacji samochodowych mistrzostw świata producentów, cieszy się dużą popularnością. Na starcie stanęło rekordowa liczba, 135 załóg, w tym ekipa reprezentująca FSO Warszawa, która wystartuje na „polonezach 2000”.

Toto-Lotek
I los: 5, 9, 14, 18, 43, 47, dod. 36
II los: 15, 16, 22, 25, 26, 49
Kofc. band: 3805.

Doży Lajkonik
43, 29, 5, 13, 39, dód. 4
Kofc. band. po 20 zł: 20476

Mały Lajkonik
1, 11, 12, 13, 23, 14
Kofc. band: 02999

II lokata Poręby

Młody, bo niespełna 22-letni kolarz WLKS Krakus — Mieczysław Poręba odniósł duży sukces w zakończonym wczoraj w Wodzisławie Śląskim 4-etapowym wyścigu o Puchar ROW. Krakowianin zajął w klasyfikacji

Kalejdoskop

Z DALEKOPISU

W koleijnym meczu podczas mistrzostw Europy juniorów w siatkówce Polacy walczyli o miejsca 7-12 przegrali z Rumunią 2:3.

Reprezentant Dani J. Moeller wywalczył w Kiloni tytuł mistrzowski na ęglarskich mistrzostwach Europy w klasie „505”.

W finale turnieju w Rolling Meadows dla tenisistów w wieku ponad 35 lat spotkają się Rosewall i Okker. W półfinale Rosewall pokonał Riessena 6:3, 6:2, a Okker zwyciężył Drysdale’a 6:3, 6:4.

W ćwierćfinale turnieju w Indianapolis Connors pokonał Lendla (CSRS) 6:2, 7:6. Higuera — Barzutti 6:4, 6:1, McEnroe — Orantes 6:3, 6:3, Vilas — Clere 6:3, 7:6 (7:5). W półfinale spotkać się: Connors z Higueraem i McEnroe z Vilasem.

W ćwierćfinale turnieju w Indianapolis Connors pokonał Lendla (CSRS) 6:2, 7:6. Higuera — Barzutti 6:4, 6:1, McEnroe — Orantes 6:3, 6:3, Vilas — Clere 6:3, 7:6 (7:5). W półfinale spotkać się: Connors z Higueraem i McEnroe z Vilasem.

Jones triumfator „Grand Prix Austrii”

Światna pasja kontynuuje A. Jones (Australia) po zwycięstwie w samochodowym „Grand Prix RFN” na torze w Hockenheim triumfował w kolejnej eliminacji samochodowych MS formuły I „Grand Prix Austrii” na torze w Zellweger. Jadąc na samochodzie Williams uzyskał czas 1:27,38,0 i wyprowadził Villeneuve (Kanada) — Ferrari — o 36,05 sek. i Lafite’a (Francja) — Ligier o 46,77 sek.

W klasyfikacji MS po 11 wyścigach prowadzi Schekter — 38 pkt przed Laffite i Villeneuve — po 32 pkt.

Remis i porażka hokeistów

Polscy hokeiści uczestniczący w turnieju hokeja na lodzie o Puchar Wurmberga w RFN przegrali z CSKA Moskwa 2:5 (1:4, 0:3, 1:2) oraz zrenisowali w I-ligowym zespole RFN EV Landslut 6:6 (2:1, 0:4, 4:1). W tabeli prowadzi zwycięzstwo CSKA Moskwa, w pleciu meczach komplet punktów i stosek bramek 53-9, Polska jest 4 — 3 pkt, bramki 11-26.

Kobieta trzecia w maratonie pływackim

Na Zatoce Gdańskiej odbył się XV międzynarodowy pływacki maraton morski na trasie Sopot — Gdańsk — Westerplatte, długości 11 km. Startowało 11 zawodników, w tym 2 kobiety. Pierwsze miejsce zajął faworyt wyścigu Bogusław Liza (Stal Stocznia Szczecin) — 2:20,23. Dalsze kolejności: 2. Grzegorz Biela (Unia Oświęcim) — 2:25,03, trzecia na mecie była Lidka Grundova (CSRS) — 2:31,42, 4. Robert Schaefer (AZS Politechnika Kraków) — 2:34,55, 5. Pavel Tomes (CSRS) — 2:39,27, 6. Remo Effeit (NRD) — 2:56,30, 10. Jolanta Lipińska (WOPR Chorzów) — 4:27,0.

Regaty „Admiral’s Cup”

W brytyjskiej miejscowości Cowes na wyspie Wight nastąpił start do wyścigu „Fastnet” ostatniego w ramach regat „ADMIRAL’S CUP” — uvažanych za nieoficjalne mistrzostwa świata w konkurencji jachtów oceanicznych. Trasa wyścigu o długości 605 mil morskich prowadzi z Cowes pod wyspę Fastnet koło Irlandii i z powrotem do Plymouth. Jest to najtrudniejszy z pięciu wyścigów w ramach „Admiral’s Cup” i ponieważ punkcja w nim liczy się potrójnie decyduje on przeważnie o ostatecznej klasyfikacji w regatach. Przewiduje się, że pokonanie trasy zajmie zwycięzcy co najmniej 4 dni.

Po czterech wyścigach „Admiral’s Cup” prowadzi Australia — 649 pkt przed Australią — 637 pkt i USA — 635 pkt. Polska zajmuje przedostatnią, 18 pozycję 179 pkt.

Z boisk piłkarskich

Piłkarze mistrza ZSRN Dynamo Tbilisi zdobyli też Puchar ZSRN, w decydującym meczu pokonali oni Dynamo Moskwa 5:4, skutecznie nie egzekwując rzuty karne. W regulaminowym czasie było 0:0, także dogrywka nie wyłoniła zwycięzcy.

W finale turnieju w Rotterdamie spotkały się Feyenoord i Ipswich Town. Feyenoord pokonał RWD Molenbeek 2:0 a Ipswich wygrał z PSV Eindhoven 3:1.

Zdobywca Pucharu Europy — Nottingham zwyciężył w turnieju piłkarskim w Bilbao. Nottingham pokonał w finale Dinamo Bukareszt 2:1 (1:1). W meczu o 3 miejsce Botafogo Rio de Janeiro wygrał z Atletico Bilbao 3:0.

Przebywająca w Holandii olimpijska reprezentacja NRD zwyciężyła 1-ligowy „79 Dordrecht” 5:1 (3:0).

Zakończony turniej w Poznaniu

W zakończonym w Poznaniu piłkarskim Turnieju Przyjaźni (startowały reprezentacje do lat 18) zwyciężył zespół radziecki, który w finale pokonał Rumunię 3:1 (1:1), brązowy medal wywalczyli CSRS pokonując NRD 2:0 (1:0). Polacy zajęli 5. miejsce, wygrywając karnymi 12:11 z KRLD, w normalnym czasie było 1:1 (1:1).

Tylko dwa tytuły mistrzowskie zdobyli na zakończonych uroczystościach w Poznaniu lekkoatletycznych MP reprezentanci Krakowa. Oba medale są dziełem lekkoatletów — na naszym zdjęciu prezentujemy CELINE SOKOŁOWSKĄ z Wisły, która wywalczyła rekord kraju na 3 km. Już przed tygodniem w Turynie zawodniczka Wisły pokonała po raz pierwszy granicę 9 minut, teraz uwała ze swojego rekordu dalsze ułamki sekund.

CAF — Żołnowski

Zakończony turniej w Poznaniu zakończył się zwycięstwem reprezentacji ZSRN. W meczu o 3. miejsce Botafogo Rio de Janeiro wygrał z Atletico Bilbao 3:0.

Przebywająca w Holandii olimpijska reprezentacja NRD zwyciężyła 1-ligowy „79 Dordrecht” 5:1 (3:0).